Nr. 129.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281, q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Czwartek, 6 czerwca 1889

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:

Rajchmann i Prendler, w Warszawie ulica Senatorska 16. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazyli, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 czerwca.

Ostatnie wiadomości z Paryża.

Wczorajsza depesza z biura Wolffa donosi, że prezydent rzeczypospolitéj francuzkiéj powrócił z objazdu po północnéj Francyi wczoraj wieczorem o trzy kwadranse na ósmą. Dzień cały poprzedni spędził p. Carnot w Calais i Boulogne. W Calais wydano na cześć jego ucztę, podczas któréj wygłosił prezydent rzeczypospolitéj mowę, kładąc przedewszystkiém nacisk na doskonałość prac wykonanych w tamtejszym wojennym porcie i oświadczając, że rzeczpospolita francuzka ma wszelkie prawo być dumną z osięgniętych rezultatów. Złowieszcze wieści, oskarżające rząd rzeczypospolitéj o zmarnotrawienie majątku państwowego, nie zdołają przecież wymazać faktu — że nowy port w Calais będzie jednym z klejnotów morskiéj posiadłości i potęgi Francyi.

W Boulogne odbył p. Carnot przegląd marynarki państwowéj.

W parlamencie francuzkim interpelował deputowany p. Feliks Faure ministra spraw zewnętrznych w sprawie blokady wysp Haiti, twierdząc, że blokada ta w rzeczywistości nigdy praktycznie nie była wykonywaną. Mówca zarzucał reprezentantowi rządu francuzkiego w Haiti — że nie zachował on ścisłéj neutralności, dodając, że rząd pod żadnym warunkiem nie powinien go już dłużéj pozostawiać na dotychczasowém stanowisku w Port-au-Prince. Minister spraw zewnętrznych p. Spuller w odpowiedzi na powyższą interpelacyą zaznaczył — że polecił reprezentantowi Francyi zachowanie jak najściślejszéj neutralności w obec obu pretendentów do prezydentury rzeczypospolitéj Haiti.

Minister zaręczył, że ów dokument rzekomego traktatu między Francyą a rzeczpospolitą Haiti, o którym głoszono w ostatnim czasie, musi być po prostu fałszywikatem. Francya nigdy nie miała najmniejszego zumiaru wystąpienia ze ścisłéj neutralności.

W ten sposób załatwioną została interpelacya w sprawie rzeczypospolitéj Haiti.

Następnie wystąpił deputowany p. Faure z interpelacyą tyczącą się konwersyi egipskiego długu państwowego. W odpowiedzi na interpelacyą tę odpowiedział minister spraw zewnętrznych p. Spuller, że konwersya i teoretycznie i prawnie zupełnie jest uzasadnioną — że koniecznem jest jednak do éj przeprowadzenia przyzwolenie mocarstw — a właśnie ta okoliczność będzie przedmiotem pertraktacyi dyplomatycznych. Rząd francuzki zapatruje się na sprawę w ten sposób — że tak ważne przedsięwzięcie, jak konwersya, upoważnia zupełnie do gruntownego zbadania drugiéj kwestyi, t. j. kwestyi ewakuacyi Egiptu przez Anglią. Zachowanie się rządu francuzkiego z koniecznością będzie zupełnie odmiennem według tego, czy pertraktować będzie z Egiptem obsadzonym przez angielskie wojska, czy też z Egiptem zupełnie niezależnym.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby francuzkiéj obradowano nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych. Naczelnik ministerstwa, p. Spuller oświadczył, że rząd trzyma się systemu polityki pokoju i sprawiedliwości z równém uwzględnianiem wszelkich najróżnorodniejszych interesów — jak to najlepiéj stwierdza świetna obecna międzynarodowa wystawa. Polityka ta bynajmniéj nie wypiera się tradycyi potężnéj dawnéj Francyi — a świat cały przyznać to musi — że wystawa jest najlepszą rękojmią pokoju i dowodem siły nowożytnéj republikańskiéj Francyi. Polityka ta nie posługuje się też środkami krzykliwemi ale nie zna z drugiéj strony i słabości — zna ona dobrze cele swe, drogi i znaczenie; rządy rzeczypospolitéj muszą więc być sprawowane ze zimną krwią i cierpliwością.

Dzisiaj słusznie też można do Francyi zastosować stare rzymskie godło: „Patiendo quia fortis.“

Parlament oddalił w końcu 314 głosami przeciw 232 wniosek lewicy o zniesienie ambasady francuzkiéj u Watykanu.

Senat francuzki w tym samym dniu zatwierdził projekt przyjęty poprzednio już przez Izbę, według którego bydło bite wewożone do Francyi nadal już na granicy ma być rewidowane.

Telegramy.

Londyn, 4 czerwca. Izba lordów odroczyła się aż do dnia 18 czerwca.

Londyn, 4 czerwca. Parlament zatwierdził drugie czytanie bilu o utworzeniu ministerstwa rolnictwa. Organizacya ministerstwa tego ma być urządzoną na wzór ministerstwa handlu. Naczelnik jego będzie należał do ministrów odpowiedzialnych w obec parlamentu.

Peszt, 4 czerwca. Na wczorajszéj uczcie danéj przez stronnictwo liberalne na cześć Tiszy był tenże przedmiotem wielkich owacyi. Przedwodniczący stronnictwa, baron Podmanitzki, Jockay, Csernatony, Dedovics wznieśli w imieniu deputowanych kroackich, toast na cześć Tiszy, który w przemowie toastowéj oświadczył, że ci się mylą, co sądzą, że przyjdą do władzy, skoro usuną jednego męża. Żywioły burzycielskie, któreby chciały przemycać reakcyą pod płaszczykiem radykalizmu, aby późniéj połączyć się z reakcyą dla zaklóczenia porządku, nigdy, dopókąd istnieje stronnictwo liberalne, nie dojdą do władzy.

Peszt, 4 czerwca. Wśród dyskusyi ostatecznéj nad ustawą finansową na rok 1889 skrajna lewica wyrażała się wczoraj bardzo ujemnie o 15-to letniéj działalności Tiszy i wniosła o odrzucenie budżetu. Tisza odparł zarzuty opozycyi, a mianowicie twierdzenie, jakoby ekonomiczne stosunki Austryi w niczem się nie polepszyły. Co do ślubów cywilnych oświadczył, że będą ustanowione. Mówca życzy sobie wszakże przy wyborze środków, zmian i czasu, w którym zmiany te mają być zaprowadzone, uniknięcia wszystkiego, coby mogło sprowadzić niezgodę pomiedzy w zgodzie żyjącemi wyznaniami. Rządowi nie wolno takich zasad rozwiązywać w czasie, w którymby można obawiać się dla nich klęski.

Tisza powołuje się na zdanie większości kraju; spodziewa się także, że przyszły sąd uwolni zupełnie od zarzutów jego działalność i uzna ją za pożyteczną dla ojczyzny i narodu. Wypełnił on najtrudniejsze i najnieprzyjemniejsze zadanie ostatnich czasów, broniąc parlamentaryzmu przeciwko wewnętrznym knowaniom.

Peszt, 4 czerwca. Sejm węgierski zatwierdził ustawę budżetową bardzo znaczną większością głosów.

Kladno, 4 czerwca. Strejk tutejszy już ukończony — we wszystkich szybach pragskiego stowarzyszenia żelaznego przemysłu na nowo podjęto pracę.

Rzym, 4 czerwca. Król dziś udaje się do Neapolu. — Prezydent ministrów p. Crispi przedłożył Izbie akta tyczące się sprawy konsulatu w Tryeście.

Wenecya, 4 czerwca. Grecka para królewska przybyła tudotąd na pokładzie jachtu „Amfitryte“ a jutro po południu około trzeciéj wyjeżdża do Petersburga przez Wiedeń.

Bern, 4 czerwca. Wczoraj odbyło się posiedzenie rady związkowéj. Prezydent Ruffy odradza od agitacyi w radzie narodowéj przeciwko referendum, mianowicie ze względu na konieczną potrzebę utrzymania zupełnéj zgody. Do prezydyum rady narodowéj powołano Sutera ze St. Gallen (centrum) jako marszałka a Häberlina z Thurgau (radykała) na wicemarszałka.

Bukareszt, 4 czerwca. Izba 77 głosami przeciw 65 odrzuciła wotum nagany przeciw ministrowi finansów, panu Vernescu.

Nowy Jork, 4 czerwca. Pożar w Johnstownie uległ obecnie zupełnie; władze przypuszczają, że pod zwaliskami leży z jakie 2000 trupów. Lekarze radzili nie gasić ognia, aby się zwłoki spaliły, przez co uniknięto by zarazy. Pomiewać krewni ofiar sprzeciwili się temu, podjęto więc prace nad gaszeniem pożaru. Przeszło 1800 trupów znaleziono już w Johnstownie, wiele z nich pochowano. — Dwie osoby odkopano jeszcze żywe. — Złodzieje pookradali pływające trupy i zrabowali żywność nadesłaną; w 20 wypadkach mieszkańcy pozabijali złodziei. Chwilowo położenie rzeczy w Jonhstownie lepsze. Mieszkańcy Pittsburga obawiają się wybuchnięcia zarazy, ponieważ zmuszeni są używać wody, w któréj pływają szczątki zwłok. W Keruvillu znaleziono dziś więcéj, niż 1000 trupów.

Nowy Jork, 4 czerwca. Szkody sprawione w Pensylwanii przez wylew oszacowane są na 40 milionów dolarów. Dotychczas pochowano 3000 trupów.

* *O ustąpieniu* rządowego proboszcza Lizaka w Skrzetuszu piszą do „Germanii,“ co następuje:

„Już od pewnego czasu obiegała w Skrzetuszu pogłoska, że p. Lizak od 1 czerwca miejsce swoje opuści. W zeszły piątek (ostatniego maja) otkazał się w Skrzetuszu niespodzianie szesnor rejencyjny, dr. Meyer, około południa i kazał poprosić zajętego właśnie w polu przewodniczącego dozoru kościelnego do domu, gdzie zawezwał go do zwołania członków dozoru na zebranie o godzinie 5 po południu, celem porozumienia się z p. Lizakiem. Wszyscy członkowie dozoru stawili się na wezwanie. Rozpoczęto układy natychmiast i oświadczono członkom dozoru, że od 1 czerwca p. Lizak dostanie emeryturę. Jak wielką ma być ta emerytura nie powiedziano. Na probostwo nie włożono żadnego zobowiązania. Oddane przez p. Lizaka dozorowi kościelnemu rzeczy kościelne znajdują się w dobrym stanie. W sobotę odbywały się dalsze układy w Skrzetuszu, a potem w filialnéj wsi Rozwali (Rosenfelde). Dzisiaj po południu (3 czerwca) oddaje p. Lizak klucze plebanii, aby Skrzetusz opuścić. Chwała Bogu.“

* *Wydalania Polaków* z Prus potępia już nawet sama „Nation. Ztg.“ „Neue Ztir. Ztg.“ napisała, że nie może pojąć, aby w Szwajcaryi mogło kiedykolwiek nastąpić podobne cofnięcie się do półbarbarzyńskich środków, jakich chwyciła się Rosya w nadgranicznych prowincyach w postępowaniu z Niemcami, za co Prusy wzięły odwet przez wydalanie polskich poddanych rosyjskich. „Jesteśmy tego samego zdania,“ pisze w obec tego „Nat. Ztg.“ bez wszelkiego zastrzeżenia i chwali „Neue Ztir. Ztg.“ jako organ umiarkowany. Tem ostrzéj występuje zatem przyjęty przez „Nat. Ztg.“ sąd zurychskiego dziennika o wydalaniach w Prusach, które dawniéj narodowi liberałowie pochwalali tak bezwzględnie.

Wiec w Kleszczewie

odbył się dnia 2 m. b. w stodole gospodarza Stanisława Korcza. Zwołali go sami włościanie z tejże wsi, sami urządzeniem się jego zajęli i sami listy zaproszające do mówców wystósowali i rozpisali. Najlepszy to dowód, że lud pragnie pouczenia na wiecach i gdy widzi, że inteligencya do tego się nie zabiera i obowiązków swych nie pełni, sam wiec zwołuje.

Na wiec ten stawiło się przeszło 700 osób obojéj płci. Z duchowieństwa był ks. proboszcz Urban z Siekierek.

Wiec zagaił gospodarz Brzeziński z Kleszczewa, wyjaśniając cel zebrania i zagrzewając wszystkich, aby dbali o swe dzieci i starali się, by te uczyły się w domu czytać i pisać po polsku. Następnie uproszony przez aklamacyą na przewodniczącego p. Głębocki z Czerlejnka, udzielił głosu p. Julianowi Poninskiemu z Komornik, który mówił obszernie a przystępnie o prawach przysługujących nam Polakom, oraz o obowiązkach rodziców względem dzieci. Pomiędzy innemi słusznie uważał mówca za jeden z głównych obowiązków, aby uczyć dzieci czytać i pisać po polsku i podawał ku temu odpowiednie środki.

Dalej przemawiał poseł książę Zdzisław Czartoryski — a mówił z zwykłą swadą i nader przystępnie, zachęcając rodziców do starannego wychowania pod każdym względem dzieci, a zwłaszcza pod względem religijnym i narodowym i podawał ku temu nader praktyczne rady.

Tak mowę jego jak i poprzedniego mówcy przyjęli wiecownicy okrzykami.

Następnie w ciepłych słowach podziękował mówcom przewodniczący, p. Głębocki i wzniósł na ich cześć okrzyk: „Niech żyją!“ — który po krzykroć zebrani powtórzyli.

W końcu zabrał jeszcze głos jeden z włościan i zapewniał mówców, że do rad ich i wskazówek się zastósują i starać się będą o to, aby ich dzieci były tém, czem są ich ojcowie.

Policyą na wiecu tym reprezentował inspektor policyjny p. Büttner z Poznania.

Z Górnego Śląska.

Do „Schlesische Volks Ztg.“ piszą z Lipin (Lipine, obwód rejencyjny opolski, powiat bytomski):

Jak „Schl. Volks Ztg.“ doniosła wedle „Schl. Ztg.,“ chcianoby winę za górnośląski strejk górniczy zwalić na drobnych przemysłowców i szynkarzy, względnie uczynić ich za to odpowiedzialnymi. Podano tam zarazem środki, albo raczéj zagrożone, w jaki sposób można najłatwiéj zmarnować tych ludzi, to jest podkopać ich byt materyalny. Otóż o ile takie postępowanie byłoby poprawne, i czy wspomniane osoby za strejk mogą być pociągane do odpowiedzialności, osądzicie sami z następujących faktów. Jak wiadomo pobierają w większéj części górnośląskich kopalni węgli urzędnicy kopalni pensyą i tantyemę. Z tego wynika, że im taniéj ludzie pracują, tem większa tantyema wypada dla urzędników. Przeczytajmy bilanse kilku towarzystw, a wykrzyknięmy ze zdziwieniem: dla czego to wypłaca się setki tysięcy marek we formie tantyemy i tak już dobrze płatnym urzędnikom (którzy niekiedy pobierają pensyą trzy razy większą jak ministrowie pruscy), podczas kiedy ubogi robotnik głodu nieraz przymiera? Właśnie dla tego uciskają robotnika, aby osięgnąć jak najwyższą tantyemę.

W sąsiedniéj kopalni odezwał się niedawno „sztygar“ do swych górników: „*Wy piorony, musicie robić, aż wam język po ziemi się będzie włóczył.*“ Inny przykład: Górnik, ojciec rodziny, który miał bardzo nędzny zarobek, prosił sztygara gorącemi słowy, aby mu dał lepszą robotę, przy któréjby mógł więcéj zarobić, ponieważ inaczéj przy tych kilku markach przyjdzie mu wraz z rodziną umrzeć z głodu. Zamiast polepszenia swego smutnego położenia otrzymał w odpowiedzi: „*ty pioronie, kup sobie powróz a obieś się.*“ Przy takiém traktowaniu nie należy się dziwić, że w końcu i najcierpliwszy straci cierpliwość — i czego nie mógł uzyskać na drodze pokojowéj, stara się osięgnąć przez zaprzestanie pracy. A teraz, kiedy strejk zaledwie skończył się, już nie brak takich, którzyby chcieli zaprowadzić różne surowe kary, jak „czarną księgę“ i oddalanie robotników! Czyż takie postępowanie doprowadzi do pokoju?! Obecnie tyle się mówi i pisze o oswobodzeniu niewolników, — czyżby nie należało i na tém polu rozpocząć raczéj od samych siebie? Co się zresztą tyczy zapowiedzianego urządzenia składów dla robotników (jako kary na drobnych kupców i szynkarzy), to nie ulega wątpliwości, że takie jest najszczersze życzenie wielu inspektorów górniczych i hutniczych, którzyby następnie kazali się wybrać do zarządu, aby zakupywać towary dla tych składów (!), być i przy takiém „smarowaniu“ coś w końcu się przylepi. Samo się przez się rozumie, że kupowanoby tylko „dobre“ towary — i że robotnicy płacą za wszystko gotówką!

Dodać należy, że onymi „drobnymi kupcami“, przemysłowcami i szynkarzami są w przeważającéj części Polacy. Cała ich wina polega na tém, że górnicy, pobierając większą zapłatę, mogliby u nich więcéj stracić pieniędzy. Czy to nie oryginalne?

Toast na cześć księcia Czarnogóry.

Przytaczamy dzisiaj kilka ustępów z artykułów, umieszczonych na ten temat w najświeższych dziennikach petersburskich:

„W toaście peterhofskim — pisza „St. Petersb. Wied.“ — mieści się zwięzła charakterystyka obecnego położenia politycznego Rosyi w Europie, oraz wyraźna wskazówka, że monarcha Rosyi postanowił nie zawierać żadnych traktatów, ani też aliansów z wyjątkiem Czarnogóry, która wraz ze swym księciem, jedyna w Europie, szczerze i niezmiennie wierna sojuszowi ducha, łączącemu ją z Rosyą. Czarnogóra pozostała nam wierną nawet wówczas, gdy dyplomacya rosyjska zachowywała się apatycznie na kongresie berlińskim względem interesów księstwa i gdy pewne prowincye oddane zostały Czarnogórze raczéj z łaski Anglii, niż z innych pobudek, więcéj racyonalnych. Czarnogóra wiedziała, że Rosya krzywém okiem patrzyła na ową apatyą dyplomacyi, oraz, że sympatye najżywsze Rosyi należą do Czarnogórców przed wszystkiemi innemi narodowościami słowiańskiemi. Gdy przed rokiem księstwo doznało klęski głodowéj, Rosya pospieszyła z pomocą. Wczorajszy toast monarchy Rosyi, stwierdzający odwieczne stósunki Rosyi z Czarnogrą, wywoła ogólny zachwyt w obu pokrewnych krajach. Czarnogóra ani na sekundę nie może teraz wątpić o tém, jak dalece Rosya ceni wypróbowaną jéj przyjaźń.

Co zaś do Europy, to toast peterhofski sprawi w niéj wrażenie gromu. „Swoboda rąk“, uwalniająca Rosyę od wszelkich traktatów i aliansów, projektowanych w celu wciągnięcia Rosyi w niedogodne zobowiązania i zniewolenia jéj do nowych ofiar na korzyść złowrogich a obłudnych przyjaciół — owa „swoboda rąk“ stanowi radykalną przeszkodę dla przedsiębiorczéj polityki różnych mocarstw i jest najlepszym środkiem ku obronie powszechnego pokoju. Toast peterhofski jest wyraźną wskazówką, że Rosya pragnie i nadal zachować swobodę i niezależność w polityce. Polityka szczera, prosta i wysoce uczciwa, może wchodzić w związki jedynie z taką samą polityką, ale w całéj Europie jedyna tylko Czarnogóra może odpowiadać Rosyi pod tym względem, odpowiedź z całą szczerością i prostotą.

We Francyi nie powinni doświadczyć goryczy i stósować do siebie naturalnéj interpretacyi słów toastu. Skoro w tym kraju zorganizuje się system rządowy, trwały a silny, to książę Mikołaj znajdzie szybko kolegę w stósunku do Rosyi. Tymczasem w obec teraźniejszéj walki stronnictw we Francyi, toast peterhofski staje się świętą prawdą, która, jak każda prawda, może ukłuć niejedno obłudne oko w Europie.

Rosya czekała tego toastu — pisze książę Meszczerskij — i doczekała się go. Monarcha wypowiedział toast za Rosyą całą. I to nie pusty frazes! Jeżeli istnieje osoba i kraj drogi sercu Rosyanina w znaczeniu narodu, temi to właśnie książę Czarnogóry i jego, acz nieliczny, ale wielki naród.

„Wierzę święcie, że w tym żywiołowym, legendowym — że tak powiem — sojuszu Rosyi z Czarnogórą, kryją się przyszłe losy Rosyi na półwyspie Bałkańskim. Nie naprózno Rosya wierzy w to, że jedynym jéj wiernym przyjacielem w Europie jest Czarnogóra i nie naprózno wypowiedział to monarcha przed całym światem. Przyjdzie chwila, w któréj Czarnogóra stwierdzi tę przyjaźń faktami. Tymczasem ks. Czarnogóry spotkało potrójne odznaczenie, w imię uczuć, jakie żywi Rosya żywi: wstępuje w szeregi armii rosyjskiéj, jako generał, bo został szefem pułku; następnie rosyjski książę krwi żeni się z córką księcia Mikołaja; po trzecie, monarcha Rosyi nazwał go w obec całego świata jedynym wiernym druhem Rosyi. Słowa monarchy nabierają tem większego znaczenia w obec zajść w Belgradzie, gdzie zażądano usunięcia wszystkiego, co krępowało naród, odczuwający wszystko zgodnie z duchem narodu rosyjskiego.

Dla tego też wystawiam sobie, jak różne wrażenie sprawi toast w Cetynii i Wiedniu. W Cetynii ory górskie, głosy bohaterów i pieśni ich żon rozniosą te słowa i zachowają w pamięci, oraz przekażą je pokoleniom jako zadatki szczęśliwéj a świetlanéj przyszłości. W Wiedniu będzie to dysonans w chórze głosów, witających Słowian tylko w nieszczęściu a cieszących się gdy im ciężko, oraz pełnych zawiści, gdy Słowianom zabłyśnie nadzieja lepszéj przyszłości. Ale cóż w tém za nieszczęście! Niech sobie dysonans istnieje! Będzie on stanowił właściwą przestrogę dla tych, co jéj potrzebują. Zaś w Czarnogórze niech wiedzą, że przyjaźń Rosyi wierna trwać będzie, dopókąd naród czarnogórski wiernym pozostanie swym tradycyom, wierze w Rosyą a nieufności do Europy, we wszystkich przejawach jéj cywilizacyi. Smutne losy innych narodowości słowiańskich, które ukochały politykę europejską i zginęły jéj cywilizacyi politycznéj, po nad wiarę w Rosyą i uznanie jéj ideałów, niech posłużą ku nauce i oświeceniu mężnego narodu czarnogórskiego.

„Now. Wrem.“ nie daje osobnego artykułu i przytacza tylko dosłowne brzmienie toastu, a „Nowosti“ w dłuższym artykule wstępnym, przypominają losy ks. Battenberga, który: „musiał ustąpić, gdy zapomniał o interesach narodu i zaczął bawić się w politykę osobistą“ — ks. Koburga, „który nie jest pewien jutra“ — króla Milana, „który uciekł się do pomocy „Szwabów“ i doczekał się nienawiści swego narodu“ i króla Karola rumuńskiego, „który traci popularność, bo walczy z ideałami swego narodu“.

„Jeden tylko król grecki — czytamy dalej — na wzór ks. Mikołaja, idzie ręka w rękę z narodem i tak samo, jak ostatni, cieszy się miłością, uznaniem i ufnością narodu“.

„W Wiedniu i Berlinie wierzono, że przyjaźń władców państw bałkańskich wystarczy do zawładnięcia Wschodem. Wierzono, że dość, aby Austrya wyciągnęła rękę na Wschód, a zostanie sowicie wynagrodzoną za niedogodny pod in-

nemi względami sojusz z Niemcami. Tymczasem pokazuje się, że w Bułgaryi, Serbii i Rumunii coraz wyraźniéj ujawnia się nienawiść dla Austryi, a nadzieje pokojowego zawładnięcia Wschodem rozwiewają się. Odosobnienie Rosyi, które przez długi czas uchodziło za następstwo nader zręcznéj dyplomacyi Europy Środkowéj, staje się bronią obosieczną: jeśli szkodliwém jest dla Rosyi, to jednocześnie nie daje spokoju narodom Europy, utrzymuje je w ciągłéj trwodze, w końcu wyniszcza je finansowo i ekonomicznie. Oczywiście — kończy dziennik — przyjaźń rosyjska, którą w ostatnich czasach niezbyt ceniono, ma jednak znaczenie doniosłe."

Przelstoczenie Rzymu.

Rzym, 1 czerwca 1889.

(△) Wspominaliśmy już o finansowem przesileniu, jakie przechodzi municypalność rzymska, a które nie pozwala jéj kończyć olbrzymich prac rozpoczętych — chyba, że państwo jéj przyjdzie w pomoc. Ponieważ ważna ta kwestya stanowi obecnie przedmiot komentarzy większéj części pism rzymskich, przeto nie bez interesu będzie zaznaczyć na tem miejscu artykuł, który ukazał się w ostatnim numerze „Correspondent'a" a który zapatruje się na kwestyą przeinaczenia Rzymu z najrozmaitszych punktów widzenia. Autor rozpoczyna ubolewania nad tem, że powiększenie się Rzymu doprowadziło w ogóle tylko do zeszpecenia wiecznego miasta. „Jestto — mówi on — widok zdolny poruszyć do łez każdego, kto zachował jakiekolwiek poczucie artystyczne, gdy się spogląda na systematyczne deformowanie i stopniowe obcinanie tego arcydzieła. Będzie to już blizko sto lat tamu, jak Paweł Ludwik Courier, oficer armii francuzkiéj, stojącéj garnizonem w Rzymie, protestując przeciwko spustoszeniom, dokonanym przez wojska Rzeczypospolitéj, napisał następujące wyrazy: „Powiedzcie tym, którzy chcą widzieć Rzym, aby się śpieszyli, gdyż codziennie stał żołnierza i kleszcze agentów francuzkich niszczą jego przyrodzone piękności i ogołacają go z ozdób." Dzisiaj więcéj niż kiedykolwiek można powtórzyć słowa Pawła Ludwika Couriera. Tak jest, niechaj się spieszą ci, co chcą Rzym widzieć. Ale niestety! już ci, którzy przybywają by go oglądać, nie znajdują go już, bo narzędzia piemonckie dokonały już dzieła zniszczenia i profanacyi. Bez wątpienia mógł Rzym papiezki, jak wszystkie dzieła ludzkie mieć swe wady i nie twierdzimy bynajmniéj, iż w nim wszystko było doskonałe, ale posiadał to, czego nie będzie miał nigdy Rzym włoski: urok. Był on podobny do tych osób, które mimo nieregularnych rysów twarzy mają dar podobania się i wywierają nieokreśloną atrakcyą. W Rzymie papieży oddychało się atmosferą, któréj wpływu nie czuło się natychmiast, ale który z czasem ogarniał i więził duszę tysiącem malefickich węzłów niewidzialnych. O tym to Rzymie mówi jeszcze Paweł Ludwik Courier: „Iluż to cudzoziemców, którzy przybyli tam na na jednę tylko zimę, a zostali całe życie!" Dzisiaj wątpię bardzo, aby którykolwiek cudzoziemiec miał ochotę dokonać reszty żywota w nowym Rzymie. Z miast nowoczesnych znajdzie lepsze, aniżeli pseudostolicę, niezręcznie skopiowaną na modłę Turynu, miasto najpospolitsze, najwstrętniejsze pod względem artystycznym, jakie sobie tylko wystawić można.

Co tłomaczy — podług „Correspondant'a" — tę febrę spekulacyi gruntowéj, którą podniecał i popierał rząd włoski, to zamiar nie tajony lecz nie mniéj żywy, by na zawsze uniemożliwić powrót papieskiego panowania.

Liberalni Włosi chcą do Rzymu przywiązać nazwę stolicy węzłem najsilniejszym i najtrudniejszym do zerwania: węzłem interesu tysięcy Rzymian i Włochów. Oto, co tłumaczy ten gorączkowy pośpiech, z jakim burzą i budują. Nie chodzi o to, aby dobrze zrobić, lecz o to, aby jak najspieszniéj robić, choćby źle; chodzi o to, aby stłumić kwestyą rzymską za pomocą zawiktania interesów materyalnych, związanych z przeobrażeniem i powiększeniem Rzymu. Trudno zaprzeczyć, że zamiar powzięty zręcznie, gdyż dzisiaj najgłówniejszą przeszkodą, jaką liberałowie stawiają przywróceniu Rzymu papieżowi, jest upadek ekonomiczny i finansowy, jaki wywołałoby oddanie stolicy.

Ale podług nowego systemu uczynić Rzym włoskim, to upaństwowić go i zrobić niechrześciańskim; przepraszamy za wyrażenia barbarzyńskie — znaczą one mniéj, aniżeli rzecz sama. To też Rzym traci coraz więcéj to piętno stolicy religijnéj i pontyfikalnéj, to święte znamię, wyryte na czole świętego miasta, które było dla wszystkich katolików całego świata miastem błogosławionem i ukochanem między wszystkiemi.

„Ojczyzna jest tam, gdzie dusza przykuta," powiedział Voltaire, podług pięknego wyrażenia Byrona to „twierdza duszy," ojczyzna wspólna i powszechna. W szesnastym wieku Montaigne nazywał Rzym „metropolą wszystkich narodów chrześciańskich, miastem sztukowanem cudzoziemcami" i autor „Essais" pomimo skepcytyzmu swego oświadczył, iż czuł się niem oczarowany. Dwadzieścia lat rząd włoski pracuje nad odjęciem Rzymowi tego piętna chrześciańskiego i kosmopolitycznego i nad przeistoczeniem Wiecznego miasta w rywala albo miernego równinika Turynu i Medyolanu. Jeżeli z stanowiska estetycznego postępowało przeobrażenie Rzymu na oślep i przeciw wszelkim regułom sztuki, to nie można tego samego powiedzieć o względach politycznych. Jest tam plan i to plan dobrze narysowany, aby powstrzymać powrót panowania papieskiego za pomocą nagromadzenia interesów materyalnych, zawartych w obecnych przedsiębiorstwach — i w jak najkrótszym czasie *zitalienizować* odwieczne miasto, aby mu odjąć znamię pontyfikalne, coraz więcéj odosobnić Watykan i katolików wśród pomników rządowych Włoch. Tam, jak wszędzie, znajdujemy tę wieczną kwestyą rzymską, którą rządowi Włosi zdają się nie zajmować wcale, ale która jest podniętą i ostatnią sprężyną, poruszającą wszelkie ich czyny.

Blisko od ćwierć wieku zasiada rząd włoski w Rzymie Papieży. Rządzący krajem, liczącym 30 milionów mieszkańców, rozporządza on materyalnemi źródłami, przechodzącemi o wiele fundusze, jakiemi kiedykolwiek rozporządzali Papieże. Pięć lat wystarczyło Sykstusowi V, aby odnowić architektoniczną powierzchowność Rzymu i uczynić z niego jednę z najpiękniejszych stolic świata. Po latach dwudziestu nie zdołał rząd włoski wystawić jednego budynku, któryby wyrażał jakąkolwiek ideę, któryby miał cień wartości artystycznéj.

Najpodlejsza miernota, najrozpaczliwsza banalność, oto, co charakteryzuje te bezkształtne budowle trzeciego Rzymu. Gdybyż jeszcze poprzestali byli na tém! Ale Rzym starożytny i Rzym chrześciański został straszliwie oszpecony i poniósł straty niepowetowane. Niezrównany kapitał artystyczny, nagromadzony w Rzymie, roztrwoniono bezmyślnie.

Rewolucya owładnęła Rzymem od 20 lat zaledwie, a już można twierdzić, że jéj dzieło było całkiem zgubne i niszczące. Umiała ona w nowéj stolicy Włoch nagromadzić tylko wstyd i ruinę. Nie zadawalając się tém, że ochydnie oszpeciła i zdeformowała miasto artystycznie najpiękniejsze, jakie świat posiada, nie lękała się, aby lepiéj utrwalić swe panowanie polityczne i skuteczniéj zwalczyć przeciwnika — zamienić demoralizacyi w system, zaprowadzić system szerzący bezczelnie zepsucie. Wszystkie instytucye, wszystkie wielkości i chwały starego Rzymu są z kolei przedmiotem jéj piekielnych napaści. Watykan i Święty Piotr zdają się dzisiaj panować nad wiecznem miastem na to jedynie, aby lepiéj przygotować się rozpraszaniu wspaniałego i starożytnego dziedzictwa zabranego posiadaniu Papieży.

Kiedy Papież nazywa położenie swoje opłakaném, wyraża tylko niezbitą prawdę, któréj jedynie namiętność przeczyć zdolna. Jakież położenie może być więcéj męczącém i przykrzejszém od jego stanowiska! Nie tylko cierpi tu władza i Arcykapłan, ale cierpi także Pasterz, Ojciec i człowiek cały. Z okien Watykanu patrzy on, jako smutny i bezsilny świadek, na dzieło zniszczenia, którego dokonują przed jego oczami. Z dnia na dzień widzi, jak jego nieprzyjaciele ścieśniają jego koło więzienne i pracują z wzrastającym zapałem i za pomocą najsmutniejszych środków nad pokonaniem jego wpływu i krzyżowaniem jego czynności, wreszcie nad odłączaniem go coraz więcéj od tego Rzymu, który jednak żyje i utrzymuje się jedynie jego obecnością. Obłudna ustawa zagwarantowała mu rzekomo daniejsze atrybucye władzy fikcyjnéj i za pomocą téj ustawy depce ustawodawstwo ciemiężące codziennie zasady, które on przedstawia, lekceważy prawa, których broni, wyszydza wszelkie sprawy, które mu są drogie i oddaje na pastwę bezkarnych napaści sekt rewolucyjnych.

Przy tolerancyi czy może współudziale nowego systemu wystawioną jest jego osoba, jego czyny, jego najwierniejsi słudzy, jego ministrowie na zniewagi prasy zjadliwéj i nienawistnéj. Wreszcie musi on doznawać téj ogromnéj przykrości, że widzi, jak ów Rzym błogosławiony, otoczony przez jego poprzedników aureolą niezrównanéj chwały, którego każdy kamień, każda instytucya znaczą dobrodziejstwa i chwałę Stolicy św., oszpeca się i poniża coraz więcéj we wszelkich kierunkach pod dłonią nowych swych władzców.

KORESPONDENCYE.

Praga czeska, 3 czerwca.

(Zebranie stronnictwa niemieckiego. — Wyjazd „Sokołów" do Paryża. — „Narodni listy.")

(XX) Wczoraj odbyło się tutaj pod prezydencyą dr. Schmeykala zebranie mężów zaufania stronnictwa niemieckiego. W imieniu zjazdu dr. Plener sformułował dezyderata niemieckie w ten sposób: czysto niemieckie okręgi czeskie powinny tworzyć terytorym, w którém wyłącznym językiem urzędowym będzie niemiecki; jednakże w sądach pierwszéj instancyi stronom czeskim ma być dozwolone, traktować sprawę w własnym języku i w tym celu jeden z urzędników powinien władać językiem niemieckim. Daléj Niemcy domagają się podziału sądu najwyższego, rady szkólnéj i rady agronomicznéj na sekcye niemiecką i czeską; utworzenia w sejmie kuryi czeskiéj i niemieckiéj, co Czesi proponowali w roku 1871. Co do szkół ludowych wszędzie ci, co opłacają podatki, powinni utrzymywać szkoły prywatne dla swych dzieci, stanowiących mniejszość. A zatém w miastach niemieckich ludowe szkoły czeskie nie powinny być utrzymywane ani przez miasto, ani przez kraj, lecz przez osiedlonych tam Czechów.

Na podstawie tych żądań będą się mogły rozpocząć układy pomiędzy Czechami a Niemcami. Przewidując to, zjazd nie oświadczył z góry, że posłowie niemieccy nie obeszłą sejmu krajowego, lecz poruczyli komitetowi, aby w stanowczéj chwili rozstrzygnął tę kwestyą. Znaczy to, że jeżeli układy pomiędzy Czechami a Niemcami dopiszą, posłowie niemieccy powrócą do sejmu. Zjazd niemiecki złożył więc dowody pewnego umiarkowania, które się zaznaczyło i w tem, że najgłośniejszy krzykacz niemiecko-narodowego stronnictwa, dr. Knotz, znikł z listy kandydatów frakcyi niemieckiéj. Z innych wybitnych posłów, profesor wszechnicy, dr. Knoll, jeden z najlepszych mówców stronnictwa niemieckiego, usunął się od kandydatury.

Pojutrze delegacya tutejszego stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół" wyjeżdża do Paryża celem wzięcia udziału w tamtejszym internacyonalnym zjeździe stowarzyszeń gimnastycznych. Prezes stowarzyszenia, dr. Podlipny, o przybyciu „Sokołów" w mundurach i z chorągwią uwiadomił ambasadora austryacko-węgierskiego w Paryżu, ten doniósł o tem rządowi, który zakazał wszelkiego występowania „Sokołów" w Paryżu jako stowarzyszenia. Oczywiście hr. Taaffe obawia się, że dr. Podlipny na uczt ach paryskich wygłosi mowy, które wprawdzie nie sprowadzą wojennych zawikań międzynarodowych, ale jednak mogłyby narazić rząd na kłopoty. Młody dr. Podlipny jest jednym z najgorętszych Młodoczechów, a gdy się znajdzie w towarzystwie pp. Sansboufa, Deroulède'a it. d., istotnie obawiać się można, że się posunie do skrajnych demonstracyi. Otóż konstytucyjny rząd austryacki nikomu nie zabrania odbyć przejażdżki do Paryża, ale winien to każdy uczynić jako osoba prywatna; zakaz więc ma tylko to znaczenie, że do Paryża nie pojedzie „Sokół" jako stowarzyszenie czesko-austryackie, lecz pojadą tam pp. Podlipny, A. B. S. i t. d.

Naturalnie „Narodni listy" dowiedziawszy się w sobotę o owym zakazie, zapłonęły wielkim gniewem i zapowiedziały szumne protestacye. Tymczasem p. Podlipny, który pojechał do Wiednia celem uzyskania audyencyi u hr. Taaffego, powrócił wczoraj i widocznie zdołał uśmierzyć oburzenie łatwo oburzającego się organu młodoczeskiego, który poprzestał dziś na krótkiéj o owém zajściu wzmiance. Dzienniki staroczeskie zachowały się neutralnie.

NIEMCY.

* Berlin, 4 czerwca. Na pytanie, kiedy się odbędą nowe wybory do parlamentu dochodzi także z narodowo-liberalnego obozu nagle odpowiedź, iż mają się one odbyć w jesieni. Do „Allg. Ztg." piszą z Berlina: „Podczas kiedy dotąd tylko stronnictwa opozycyjne brały pod uwagę możliwość rychłego rozwiązania parlamentu i zarządzenia nowych wyborów, uważa teraz już i organ narodowych liberałów za stósowne upomnieć swych stronników, aby gorliwie i wcześnie zaczęli robić przygotowania do wyborów. Ma to prawie pozór, jakoby nie wykluczano przypuszczenia, że parlament, w razie nieprzyjęcia ustawy zastępującéj ustawę o socyalistach, może być rozwiązany. Tłomaczyłoby to także zwłokę rady związkowéj w przedłożeniu odnośnego projektu.

— *Przyszłe posiedzenie* konferencyi samoańskiéj jeszcze nie zostało wyznaczone. Będzie ono prawdopodobnie ostatniém i tylko formalném celem podpisania protokółów, chyba, że ze strony rządu amerykańskiego, któremu przesłano w cyfrowanym telegramie rezultat układów, nastąpi niespodziewany opór. Opór taki jest tém nieprawdopodobniejszy, że delegowani amerykańscy stoją w bezustannéj komunikacyi z sekretarzem stanu w Waszyngtonie. W zeszłą sobotę zrobili członkowie komisyi wycieczkę w okolicę Berlina: do Szprewaldu i Buckowa.

— „*Germania*" otrzymuje z prowincyi saskiéj bardzo zajmujące i znowu w jaskrawém świetle przedstawiające pruską parytetyczność wiadomości o stosunkach szkólnych:

Pod Magdeburgiem używa się w katolickich szkołach protestanckiéj książki do czytania, w któréj znajduje się powiastka o małym Lutrze i dodatek do modlitwy pańskiéj: „gdyż Twojém jest królestwo i siła" itd.

Szkólny inspektor powiatowy protestant (Pollack), znajduje się już od dawna w powiecie Worbis, a poddani mu nauczyciele i szkoły są po większéj części katolickie. — W Heiligenstadt nie ma już od blizko trzech miesięcy wcale nauki religii, ponieważ dyrektor seminaryum (radzca szkólny Schultz), kapłan katolicki, ciężko zachorował i wziął urlop do października; przed rokiem był oprócz niego drugi jeszcze ksiądz katolicki przy wzmiankowanym zakładzie, ale tego przeniesiono gdzieindziéj. Ten ostatni (p. Kleekamm) udzielał dawniéj także lekcyi religii w zakładzie preparandów. Uczniom odtąd udziela lekcyi religii świecki nauczyciel (przełożony), który zresztą bardzo jest dobrze myślącym i dzielnym człowiekiem. — W szkólnéj deputacyi dla obywatelskiéj szkoły katolickiéj w Heiligenstadt mają protestanci dwa głosy i dwa miejsca (między nimi superintendent); nie słychać wcale, aby w szkole protestanckiéj tamże katolik jaki należał do władzy nadzorczéj.

— *W kołach* tych posłów parlamentu niemieckiego, którzy poruszyli sprawę zniesienia dowodu identyczności (zboża) wielkie jest oczekiwanie skutków tych usiłowań, jak donosi „Magd. Ztg." Powiadają, że kanclerz przyjął jednego z podpisanych na wniosku, dep. Schliecka-manna, naczelnego prezesa Prus Wschodnich, w téj sprawie, że wprawdzie nie zrobił żadnych przyrzeczeń, ale zapewnił go, że jak dotychczas, tak i teraz sprawie téj poświęci całą baczność i żywy w niéj weźmie udział.

Jubileusz Juliusza Kossaka.

Kraków, 3 czerwca.

We wspaniałych salach Towarzystwa Sztuk pięknych w Sukiennicach zgromadziła się niezmiernie liczna drużyna artystów, przyjaciół i wielbicieli talentu Kossaka. W pierwszéj sali witały wchodzących rozłożone karty albumu artystycznego, w którém zebrane są nadesłane w upomínku przez 60 artystów pol-

(214)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 128.)

Tymczasem cienie nocne pierzchały zwolna. Dniało już a wszakże oko nie jeszcze dostrzedz nie mogło; mgła gęsta, biała, zakrywała wszystko przed oczyma patrzących ze wzgórka. Nad zaraniem zrywać się począł wietrzyk chłodniejszy i gnał smugami ową mgłę przed sobą, rozproszyć jéj wszakże nie mogąc.

W obozie polskim po mszy św., któréj o godzinie drugiéj w nocy przed namiotem królewskim słuchało całe rycerstwo, ruch wszczął się niezwykły.

Szykowano się do boju a szykowano w sposób niebywały, nie w krzyż, jak dotąd, jeno w szachownicę, roty konnicy i szeregi piechoty na przemian. Wyjeżdżano tedy z obozu, kędy jeno trzy tysiące wojska zostało, i ustawiano się szeregami na szerokich polach.

Jak okiem zasięgnąć, na milowéj przestrzeni rozwinęło się wojsko: — przed frontem stały armaty pod wodzą Przyjemskiego, środkowy szyk, ku południowi zwrócony, miał na czele samego króla; a w prawém skrzydle dowodził Łanckoroński, wojewoda bracławski, tu także był poczt Stefana Czarnieckiego, dywizya Szczawińskiego, pułk Leona Sapiehy, podkanclerzego litewskiego, Opalińskiego, wojewody poznańskiego, i Sobieskich hufce. Za niemi stali Jerzy Lubomirski, marszałek koronny, i Koniecpolski, a w pośrodku wojska pospolitego ruszenia województw wielkopolskich i mazowieckich. — Hetman polny Kalinowski i Jeremi Wiśniowiecki lewem dowodzili skrzydłem; tu były także trzy regimenta cudzoziemskiego wojska pod komendą jenerała Ubalda, pułk wojewody podolskiego Potockiego, Książęcia Dominika Zasławskiego, dywizya Zamoyskiego, kałuskiego starosty, a w odwodzie pospolite ruszenie województw krakowskiego i sandomierskiego.

Na froncie środkowego szyku stał pułk husaryi królewskiéj pod wodzą Kłobukowskiego i siedm chorągwi pod Piasoczyńskim, podkomorzym nowogrodzkim; za nimi regimenta piesze, a wśród nich w odstępach, artylerya polowa. Wojska cudzoziemskie i piechota niemiecka z prawego i lewego skrzydła, wchodziły bokami w centrum, kędy w trzecim ustępie, za piechotą, stał sam król, otoczony gronem najdoświadczeńszych rycerzy i oddziałem husaryi pod dowództwem Kazimierza Tyszkiewicza i Janusza Wessla. Daléj stała gwardya piesza, rajtarskie regimenta Bogusława Radziwiłła i Denhoffa, daléj jeszcze pułki dragonii, chorągwie Rozrażewskich, Grudzińskich, Leszczyńskich, a w odwodzie szlachta różnych województw i pułki królewicza Karola.... Za lewém skrzydłem w rezerwie, szły jeszcze dywizya książęcia Ostrogskiego i chorągwie województw ruskiego i lubelskiego.

Szykowano się w ciszy, skupieniu, a w porządku wielkim, pomimo mgły tak gęstéj, że o kroków kilka nic dostrzedz nie było można. Wśród powszechnego milczenia rozlegały się krótkie, urywane wyrazy komendy, szczęk broni i szelest hussarskich proporców, a skrzydeł....

Niedaleko stanowiska, które zajmował król w otoczeniu najprzedniejszych, stał imcipan Baltazar Tukałło ze swoją kompanią. Dziwowano się wielce, jakim sposobem on się tu dostał; jenerał Ubaldus, który głównie zajmował się szykowaniem szeregów, chciał oponować nawet, przedstawiając, jako niewyćwiczona należycie kompania nie może mieć miejsca w najbliższém otoczeniu królewskiém, ale pan Tukałło i tę opozycyą zwyciężył. Król sam rozkazał, aby się zadość stało życzeniu pana Baltazara i aby go z miejsca nie ruszano.

— Raz on mi życie ocalił pod Smoleńskiem — rzekł wdzięczny monarcha — a jest mój najwierniejszy od lat wielu przyjaciel.... na taką wierność bardziéj, niż na wyćwiczenie żołnierzy liczyć mogę....

To też dumnie spoglądał pan Tukałło w około, od czasu do czasu przerywając ciszę jakąś uwagą lub rozkazem. Odziany był i uzbrojony, jak zwykle, mizernie, zwłaszcza w porównaniu ze lśniącemi zbrojami innych dowódzców i rycerzy — ale to go nie mięszało całe.... zdawał się nie zwracać uwagi na rycerskich przepych, jaki go otaczał. Siedział na wielkim, chudym, skarogniadym koniu, który uginał się niemal pod ciężarem opasłego szlachcica. Obok niego, jakby dla dziwaczněj sprzeczności, jechał na niewielkim, ale dzielnym rumaku, który rwał się i parskał, Kazimierz Siciński. Niknął on prawie w obec olbrzymiéj postaci Tukałły, który chwilami nachylał się ku niemu i szeptem przemawiał.

— Ano, mości Kazimierzu — rzekł — nie dobra to wróżba, owa mgła, która nas pokrywa niby całunem za życia.... Kiedym się dziś modlił przy mszy świętéj, to mi się tak zdało, jakbym za własną duszę nabożeństwo odprawował....

— Złe są te czarne myśli w takim mencie, mości rotmistrzu — przerwał Kazimierz.

Oblicze Tukałły wyrażało rzeczywiście smutek niezwykły.

— Nie chodzi mi o siebie — rzekł po chwili — bom ja na tę potrzebę szedł z tém przeświadczeniem, iż głowę położę.... jeno o króla.... o Rzeczpospolitą.... Stoimy w obec potęg piekielnych, które się na nas zwarły.... dusza się wzdryga na myśl....

Urwał i wzrok podniósł ku zamglonemu niebu.

— Żeby choć jeden promyczek słońca! — szepnął.

Wiatr powionął w téj chwili silniejszy i mgłę uniósł do góry.... Wpaniała linia bojowa zamajaczyła w oddali, jakby za lekką przesłoną....

Tukałło żachnął się i ręką ukazał przed siebie.

— Patrz! — zawołał — cudowne widowisko! nadzieja wstępuje w serce, gdy się na to spojrzy!... Jezus, Marya! co za wspaniałe rycerstwo!...

Uniesieniem zapłonęła twarz Tukały. W zachwyceniu tém szlachetniały i jakby piękniały duże, tłuste rysy jego oblicza; podniósł się na koniu i z wytężeniem patrzył.

— Widziano — rzekł — wczoraj, wśród chmur a błyskawic, Archanioła Michała, gdy błogosławił naszym szeregom.... a jam dziś miał sen dziwny....

— Jaki sen? — spytał Kazimierz zadziwiony tonem, jakim p. Baltazar dzisiaj przemawiał.

Tukałło nie odpowiedział zaraz. Wyraz smutku rzewnego osiadł na jego twarzy, tém bardziéj przejmujący, iż niezwykły. Wzniósł oczy ku niebu i moment milczał. A potém nagle zwracając się ku Kazimierzowi....

— Słuchaj — rzekł. — Grzeszyło się tam nieraz w żywocie.... gębą najwięcéj. Nieraz też szablą dokuczyło się niejednemu, rękę miałem zawsze dyabelnie ciężką.... a umysł taki, co to zuchwalstwa głupich opanentów nie znosił.... Ano, w tym momencie niech mi będą odpuszczone przewiny, jako i do odpuszczam winowajcom moim, których było dalipan nie mało.... Niech im tam Lucyper ulży w piekle w momencie mojéj śmierci!... Ty zaś, Kazimierzu, gdy się dowiesz, jakom tu legł na pobojowisku — pamiętaj o duszy. Ciało tu ostaw, wśród innych.... najlepsze to dla szlachcica cmentarzysko.... wspólne, wśród braci, z pod jednego znaku....

— Ależ mości rotmistrzu! — przerwał Kazimierz niemało wzruszony — po co te myśli o śmierci, skoro....

— Głupiś wacpan! — po dawnemu odkrzyknął rotmistrz — rozumiem i konkluduję, że tak być musi jako mi dziś macierz we śnie rzekła. A rzekła mi jak niegdyś surowo: „Żyłeś jak nierozumne bydlę, lecz nie ze złą wolą, a za to śmierć ci się należy zacna, rycerska.... Przygotuj się na nią!" Więc uważasz wacpan, byś inaczéj nie może — lepiéj tu ledz, niż na łożu z głupiéj starości zdychać.... Jestem tedy gotów, jako mi macierz rzekła....

Zamyślił się chwilę pan Tukałło a potém nagle się zaśmiał.

— Dla czego mię ona nazwała — rzekł głośno — nierozumném bydlęciem, ile że takiém żaden Tukałło nie bywał.... Rozumiem, jako to nawet i w tym uroczystym momencie uczyniła ze zwyczaju, bo za żywota zawzdy silne mówiła słowa, a rękę miała jak i ja ciężką.... Mówię to, abyś waść nie na wyrazy owe, jeno na treść zważał a o duszy méj miał należyte staranie....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skich prace, a obok każdej dodaną jest fotografia autora.

W głębi sali głównéj estrada ze smakiem przystrojona kobiercami, barwnemi makatami i zielenią palm. Obok niéj ustawione w sposób artystyczny artystyczne dary, przygotowane dla jubilata, między któremi króluje mistrzowski portretowy bust jego, roboty Riegera. Po drugiéj stronie takież popiersie w medalionie, roboty Błotnickiego. Pięknie rzeźbiony pulpit w darze od krakowskiego klubu artystów. Na stole pokaźny puhar bronzowy w kształcie muszli Nautilusa, po któréj igrają amorki, dar Tow. Sztuk pięknych w Krakowie; dalej adresy, albumy itd.

Najbliższe estrady miejsca honorowe zajęła rodzina jubilata, zgromadzona w komplecie, zjechawszy się na dzień ten z różnych części kraju. Obok niej zasiedli: prezydent miasta Szlachtowski, ks. Biskup Krasiński, jubilat Oskar Kolberg, ks. kanonik Pelczar, daléj wieniec świąteczne ubranych pań i reszta publiczności.

Wreszcie nieco po 12-téj wszedł do sali jubilat, wprowadzony przez deputacyą artystów złożoną z pp. Alfreda Römera i Stachiewicza. Gdy stanął na przygotowaném mu miejscu, a fotel nie opodal estrady zajęła czcigodna jego małżonka, wystąpiło naprzód grono artystów i urządzających uroczystość, w strojach galowych, a grono uroczych pań zasypało estradę licznemi bukietami, u stóp jubilata złożonemi. Jako gospodarz miejsca pierwszy przemówił hr. Zygmunt Ciesz kowski, sekretarz krak. Tow. Sztuk pięknych, wyrażając radość, że obchód odbywa się w mieszkaniu téj saméj instytucyi, która była pierwszym polem popisu jubilata i stale przez niego zasilana. W dobréj i złéj doli do swoich przyjaciół go zaliczała, a przez czas dłuższy miała zaszczyt widzieć go też wśród członków dyrekcyi. Obok puharu mówca wręczył jubilatowi adres od poznańskiéj reprezentacyi Tow. Sztuk pięknych. Następnie p. Antoni Piotrowski, wiceprezes Klubu artystów, ofiarując w imieniu wszystkich artystów polskich wspomniane wspaniałe album pamiątkowe, podniósł w Kossaku dwie główne zalety: że był przez całe życie artystą *par excellence* i zarazem wielkim patryotą, który wszystko co polskie i przeszłość i teraźniejszość ukochał głęboką miłością, nie znając uprzedzeń ani różnic politycznych, kastowych, któreśmy ich. Kosmopolitą jest tylko malując konia, którego poznał i pochwycił jak nikt drugi.

Daléj przemówił w imieniu młodzieży uniwersyteckiéj p. Kostkiewicz, wiceprezes Czytelni akademickiéj, składając życzenia i hołd.

Następnie wystąpiły dwie damy, panie hr. Sabina Morsztinowa i hr. Anna Platerowa, ofiarując temu, który swe prace tyle razy dawał na korzyść ubogich Krakowa, album artystycznie wykonane z adresem Tow. dam św. Wincentego à Paulo podpisane przezesową hr. Zofią Wodzicką.

Wreszcie p. Błotnicki odczytał telegramy, których nadesłano ze wszystkich stron taką ilość, że już niepodobna na dziś ich przytaczać.

Daléj nadszedł podniosły wiersz z Warszawy, podp. *n.*; piękny wiersz z Wiednia, podpis *Alf.*; śliczny i rzewny list od Lenartowicza z Florencyi: adres uznania Szkoły sztuk pięknych, podp. *Gorzkowski* w zastępstwie słabego dyr. *Matejki*; ładny czterowiersz wreszcie nadesłał Wł. Bełza, który przytaczamy:

Panie Juliuszu, to nie jest emfaza.
Gdy podziw dla Ciebie bierze rymu szaty;
Bo kto z nas tylko dosiada pegaza.
Zawsze ma w myśli Kossaka bachmaty.

Kossak, widocznie wzruszony głęboko, podziękował w krótkich słowach wszystkim mówcom i dawcom upominków, tłomacząc się, że narzędziem mowy jego jest ołówek i pędzel raczéj, aniżeli słowo. Wzruszenie malowało się na twarzach obecnych, którzy następnie otoczyli Jubilata i rodzinę jego, serdecznie się żegnając słowami: do widzenia wieczorem dziś na uczcie. Między temi osobami był i dyr. Baraniecki, składając życzenia w imieniu Muzeum przemysłowego, a mianowicie Kursu nauk dla kobiet, oraz artystka p. Rożniatowska.

Listy z wystawy paryskiéj.

Paryż, 31 maja.

III.

(Z przechadzki po mieście. — Flota sklepowa. — Metr materyi 6000 franków i beczka z 200,000 litrami szampana. — Wystawa ogrodnicza w parku trocaderskim. — Cygane węgierscy i inne muzyki narodowe. — Z „ulicy Kalrskiéj.“)

Liczba zwiedzających rośnie z dniem każdym, w tych dniach doszła ona do 86,000. Głównym kontyngentem gości są zawsze jeszcze mieszkańcy krajów francuskich i synowie Albionu. Inne narodowości stanowią niknący ułamek. Słychać jednak tu i owdzie mówiących po holendersku, rosyjsku a nawet i po polsku. Niemieckiego języka wcale nigdzie słyszeć nie można. Nie znaczy to atoli, jakoby Niemcy stronili od Paryża. Owszem jest ich tu dużo stale mieszkających i przybyłych na wystawę. Ale Niemcy wiedzą, że nie mają sympatyi we Francyi, mówią nawet między sobą, wprawdzie bardzo łamaną francuszczyzną, ale zawsze francuszczyzną i o tyle myłą Paryżanów, iż ci słysząc ich kaleczących jezyk francuski, mają ich za Anglików. W istocie rzeczy mogliby Niemcy w Paryżu rozmawiać sobie wygodnie po niemiecku i mało kto zdołałby poznać ich po języku, że są Niemcami. Pomimo bowiem, iż na wystawie powszechnéj dział etnograficzny jest świetnie reprezentowanym, prawdziwy Paryżanin tak mało posiada wiedzy etnograficznéj, że zwykle bierze n. p. język rosyjski za niemiecki a ostatni za węgierski lub hiszpański. Nie jest to bynajmniéj przesada i możnaby przytoczyć jaskrawe bardzo przykłady nieświadomości francuskiéj w dziedzinie geografii lub etnografii. Dość spojrzeć na miejscowe dzienniki, ażeby poznać, jak niskim jest ogólny poziom wiedzy w kierunku wyżéj zaznaczonym. Właśnie czytam w kilku paryskich dziennikach telegraficzne doniesienie o bezrobociu w kopalniach w Kladnie. „Figaro“ pisze „Kladio“, „Gaulois“ „Kladue“, „Le Combat“ „Klavi“, „Matin“ „Kladou“ i t. p. O zagranicę bardzo mało troszczy się Francya a najmniéj Paryż, porwany wirem swego życia. Jest on sam światem dla siebie, reszta departamentów to tylko jego satelici, rodzaj księżyców, których eksploatuje. Nawet wymiana towarów na dworze berlińskim słabem bardzo echem odbiła się o Paryż, a „Figaro“, omawiający w artykule politycznym zjazd monarchów w Berlinie, pisząc w końcu „*revenons mieux à la tour Eiffel*“, jest dokładnym tłomaczem usposobienia tutejszéj ludności. Obecnie stoi na porządku dziennym wystawa powszechna. O niéj tylko Paryż myśli i mówi, nią się tylko zajmuje, a spoglądając na szczyt „Eiffla“, podnosi głowę do góry, dumny świetnością i przepychem wystawy. Jego teraz mało obchodzi nawet jeneral Boulanger, który z nad Tamizy patrzy melancholijnym wzrokiem, jak jego urok w Paryżu, a więc i w całéj Francyi, umniejsza się z dnia na dzień. Boulanyzm jest w stanowczéj dekadencyi. *Le brav' général* zaszkodził sobie niezmiernie dużo ucieczką. Paryżanin nie przebaczyłby podobnego postępku pierwszemu lepszemu cywilińce, cóż dopiero wodzowi, który miał prowadzić Francyą naprzód. Zawołani przyjaciele opuszczają go: nawet dziennik „La France“, poseł Susini i inni. Do niedawna krzyczeli kolporterowie na wielkich bulwarach, sprzedając wizerunek Boulangera złożony z czterech świnek: „*Trenez, quatre cochons font Boulanger*“, teraz krzyczą oni już: „*Voilà, monsieur, quatre cochons font le cinquième.*“ Takiéj publicznéj profanacyi przyszłego „dyktatora“ Francyi dotychczas nie było, a choć to są koncepta uliczne, mają one swą zarówno charakterystyczną jakoś też i dosiosłą stronę, skoro będziemy mieli na uwadze, że zaczątki popularności Boulangera pochodzą także z ulicy, że wziętość swoją zawdzięcza on w większéj części ulicznéj piosni.

Wystawa więc dominuje nad wszystkiém, wystawa przyglądza wszelką wrzawę polityczną, zajmując serca i umysły ogółu paryskiego. Nie jest to atoli zajęcie się bezinteresowne, platoniczny zachwyt wytworności, ale raczéj gorączkowość wszelkiego rodzaju interesentów, dla których wystawa przedstawia kolchidę w złoto opływającą. Jazonem jest Paryż-Francya. Przedsięwzięła ona wyprawę po złote runo i prawdopodobnie zdobędzie je w postaci wielu a wielu milionów franków, które przyplyną do tego bezprzykładnie bogatego kraju ze wszystkich końcyzn świata.

Przyznać jednak trzeba, że Francya umie prowadzić swoje interesa. Wszystko jest tu urządzonem w największym stylu, czego dowodem jest sama wystawa. Każdy niemal francuzki przedsiębiorca czyni tak samo. Osobliwością Paryża są olbrzymie zakłady przemysłowe i handlowe. Takich sklepów olbrzymich, zajmujących ogromne czteropiętrowe gmachy od góry do dołu, z wystawą czterofrontową najrozmaitszych przedmiotów, jak tutejszy *Grand magasin du Louvre* lub *Au bon marché* i wiele innych, nie ma podobno żadne inne miasto świata. A jak się takie zakłady kupieckie kosztownie reklamują! Dość pod tym względem przytoczyć, że magazyn *Louvre* urządził z powodu wystawy dla swych klientów własną nawigacyę na Sekwanie do Pola Marsowego. Cóż za przepych w urządzeniu tych statków! Są one złocone a przykrycia mają z czerwonéj kosztownéj materyi. Na boi chimie statków dużemi złotemi literami wypisano: „*Grand magasin du Louvre.*“ Są to tak wspaniałe statki, że może i dożowie weneccy, kiedy wyjeżdżali poślubiać morze, nie posługiwali się ekstownieiszemi. Co moment płynie na wystawę lub z wystawy taki statek Louvru wiozący lub odwożący *gratis* klientów zakładu. Ta nawigacya musi kosztować krocie tysięcy franków prawie wiezyć się nie chce, żeby tak kosztowna reklama mogła się opłacić. A przecież opłaca się ona sowicie. Wszyscy obcy i cały Paryż gapi się na te złociste statki i każdy widząc je wbija sobie w pamięć magazyn *Louvre*, co przy nadzwyczajnéj fluktuacyi obcych i w ogóle przy ogromnym ruchu w Paryżu, wiąży ciężko na szali.

Podobnie i na wystawie wszystko jest obliczone na masę odbiorców, na kolosalny zbyt i ruch kapitału obrotowego. W oddziale jedwabiów lyońskich są materye, których metr kosztuje bajeczną sumę 6000 franków. Można sobie wyobrazić, jaki wkład zrobiła na wystawie fabryka wyrabiająca materye, których waga droższą jest niż złoto. Mimo to i ta fabryka zrobi interes. Jest to atoli możliwem tylko w Paryżu, gdzie nagromadzone są fortuny milionowe, gdzie zjeżdżają się Nababy całego świata i gdzie zbytek posuniętym jest do szaleństwa.

(Dokończenie Listu III nastąpi).

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 5 czerwca.

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadał inspektorowi budowy i ruchu kolei żelaznych Beyerowi w Głogowie godność radzcy budowniczego.

*** Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 2 do 6 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

*** Największy** upał mieliśmy dotychczas w poniedziałek, gdzie temperatura doszła w południe do 30,6 st. C. w cieniu; w dniu tym było rano 20,1 st.

*** Przypominamy,** że Towarzystwo „Stella“ w Poznaniu, urządza w przyszłą niedzielę dnia 9 b. m. w parku Wiktoryi zabawę latową połączoną z grą fantową. Wstęp dla panów zaproszonych 1 markę.

*** Zapowiedziana** na dziś lekcya śpiewu wypadnie, najbliższa lekcya odbędzie się w czwartek po Zielonych Świątkach.

Zarząd Towarzystwa „Stella“.

*** Cesarz** kazał oświadczyć, że na odkrycie pomnika dla poległych, wystawionego na Placu Działowym nie przybędzie.

*** Ślub.** W kościele farnym pobłogosławiony został w dniu wczorajszym związek małżeński pomiędzy p. dr. Władysławem Górskim ze Stęszewa, a panną Maryą Szulcówną, córką ś. p. Kazimirza Szulca i Zofii z Popławskich.

*** W rewirze II** oddała przedwczoraj odnośna komisya sanitarna 34 pomieszkań partorowych i 13 sklepowych do ponownego zamieszkania. — Ze szkoły na Małych Garbarach wyprowadzili się już zupełnie powodzianie.

*** Wczoraj po południu** wyrzuciła Warta zwłoki jakiegoś nieznanego mężczyzny, który widocznie gdzieś przy kąpaniu utonął. Mężczyzna ten liczył około lat 50, jest dość silnego wzrostu, silnéj postawy, ma pełną twarz, szatyn, wąs blond, brodę krótko strzyżoną płową.

*** W miesiącu** maju przyareszotowano w Poznaniu 49 żebraków i 3 włóczęgów.

*** Rządowe czytelnie dla szkół uzupełniających.** Celem gruntownieiszego zaszczepienia niemieckiego ducha i obudzenia większego zamiłowania do niemieckiego języka i niemieckich obyczajów w uczniach Polakach zwiedzających państwowe szkoły uzupełniające, powziął minister handlu i przemysłu zamiar założenia dla każdéj państwowéj szkoły uzupełniającéj w Księstwie i w Prusach Zachodnich czytelni, składających się wyłącznie z niemieckich dzieł. W tym celu zażądał minister by mu odnośne rejencye dla spraw wewnętrznych przesłały spis odpowiednich książek wraz z cennikiem. W tych dniach odebrali powiatowi inspektorzy szkólni nakaz wygotowania w przeciągu dwóch tygodni spisu niemieckich powieści, odpowiednich dla szkół uzupełniających. Wiadomość ta powinna być dla rodziców i chlebodawców Polaków napomnieniem, by młodzież polską zaopatrywali w stósowny polski pokarm duchowy. Dobra książka zbogaca zakres wiedzy w młodzieży, budzi w niéj szlachetne popędy i ustala moralne zasady. Ale skutki te mogą tylko wtenczas się okazać, gdy czytający to, co czyta, rozmacie, czyli gdy czyta w ojczystym języku. Na czytanie książek w obcym języku nie ma młodzież nasza rzemieślnicza nawet potrzebnego czasu. Jeżeli dla kogo, to dla przemysłowca jest czas kapitałem, którego nie może trwonić na ćwiczenia lingwistyczne, zwłaszcza jeżeli cel takowych ma pod względem narodowym wyżéj czytającemu nawet na szkodę.

*** Kiedy u nas** w Poznaniu panują afrykańskie upały i codziennie z upragnieniem oczekuj my deszczu i grzmotu, to w wielu okolicach na prowincyi niejednokrotnie były już burze. I tak donoszą, że w Mąkowicy pod Witkowem uderzył piorun w dwa budynki i spalił całe gospodarstwo. — W Zakrzewie spłonęło wskutek uderz-nia piorunu sześć budynków. — W Rogoźnie zaś stodoła i obora obywatela Fischera.

*** W Pomarzanowicach,** we wsi należącéj do p. dr. Tadeusza Jackowskiego, w niedzielę dnia 2 b. m. około godziny 8 po południu wszczął się pożar, w skutek którego spalił się cały dwór. Ogień powstał zrąd, że iskry z komina kuchni padły na dach gontami kryty i spowodowały pożar. Miejscowi urzędnicy gospodarscy, służba i włościanie oraz ludzie okolicżni rozwinęli bardzo energiczną czynność ratunkową i dzięki tylko temu część nieruchomości uratowaną została, a nadto dzięki ich ratunkowi ogień ograniczył się na samym dworze. — Szkoda starego dworka, długoletniéj siedziby Patrona Kółek włościańskich, ojca dzisiejszego dziedzica.

*** Orchowo.** W sobotę wieczorem utonął przy kąpaniu się w jeziorze Orchowskim służący chłopak z probostwa lat 16 liczący, Wacław Maćkowiak; dwaj jego towarzysze i rówieśnicy nie umieiąc pływać, nie mogli go wyratować. Woda wyrzuciła topielca na trzeci dzień.

*** Dom ubogich** (korekcya) w Kościanie potrzebuje pięć do sześciu jałowic wysoko cielnych. Oferty należy przesłać członkowi dyrekcyi ubogich p. Konstantemu Sczanieckiemu w Międzychodzie pod Sremem.

*** Wakują posady:** fizyka na powiat nowotomyski z pensyą 900 marek i weterynarza na powiaty pleszewski i jarociński również z pensyą 900 marek.

*** Wschowa.** W niedzielę po południu zajął się las świdnicki; spaliło się około czterech morgów zagajenia.

*** Racibórz.** Przed kilku dniami przyszło do tutejszym kościele protestanckim pięciu protestanckich wychowańców z tutejszego zakładu głuchoniemych do komunii. Na uroczystość tę przywiedli nauczyciele zakładu do kościoła protestanckiego około 50 wychowańców katolickich!!

*** Toruń,** 4 czerwca. Ku uczczeniu zasług obywatelskich p. Ludwika Slaskiego zjechało się do miasta naszego w dniu dzisiejszym licznie obywatelstwo, w tém kilku duchownych, tak z Prus Zachodnich jak i z Księstwa, to obywatelstwo, na które zawsze liczyć można, gdy tylko idzie o cel piękny, o rzecz dobrą i szlachetną: a szlachetnem jest niewątpliwie uczcie, które natchnęło inicyatorów uroczystości, aby złożyć hołd publiczny długoletniéj i wielkiéj, acz cichéj zasłudze Obywatela.

Uroczystość dzisiejsza rozpoczęła się o godzinie 11 nabożeństwem w kościele św. Jana, w którego dozorze jest dzisiejszy szanowny Solenizant przewodniczącym, na którem oprócz przybyłego obywatelstwa, zanważyliśmy liczne reprezentantki płci nadobnéj.

Po nabożeństwie udano się do mieszkania, gdzie w imieniu inicyatorów uroczystości przemówił najstarszy z obywatelstwa zachodnio-pruskiego, p. Leon Rybiński z Dembińca, ofiarując mu od współobywateli wspaniałe album.

„Stawamy tu przed Tobą, szanowny i drogi Obywatelu — powiedział mniéj więcéj mówca — by Ci złożyć hołd przynależny i wynurzyć wdzięczność naszą za Twe tak liczne, gorliwe i prawdziwie obywatelskie usługi publiczne. Nie obchodzimy dziś żadnego jubileuszu, ni też innego dnia pamiątkowego, więc nie żadna konwencyonalna grzeczność nas tu sprowadziła: prawdziwą i rzetelną pobudkę do naszego obchodu znaleźliśmy w sercach naszych, które miłością nie mogą.

Okoliczność w programie naszym wymieniona, że zdawszy dobrą swe synom złożyłeś zarazem mandat jako członek Izby Panów, dała nam pożądaną sposobność do dzisiejszéj solenizacyi, by Ci szczerze wyznać, że chlubnie się wywiązałeś z przejętego obowiązku reprezentowania ziemian naszych, za co Ci niniejszém serdeczne dzięki składamy. Lecz to tylko mała cząstka Twych zasług publicznych. Twoje całe życie było raczéj pasmem ciągłych i nieustających prac dla dobra publicznego poświęconych.

Byliśmy świadkami Twego pracowitego żywota, wiemy dobrze, co zdziałałeś i co mimo tak dotąd działasz, jaki udział brałeś i bierzesz w naszych instytucyach: Ty byłeś duszą i główną podporą a często inicyatorem i współtwórcą tych przedsięwzięć, z których większa część głównie na Twoich spoczywała barkach. Jak około centrum naszego skupiamy się i prosimy Cię, przyjm drogi nam Obywatelu raz jeszcze podziękę za tak szczytne a cenne usługi Twoje, a niech Ci Bóg użyczy jak najdłuższych lat życia, abyś nam jeszcze długo przyświecał ku naszéj ogólnéj radości i pociesze.

Ku pamięci zaś téj zaszczytnéj chwili pozwól, że Ci złożymy ten tu skromny upominek, mający świadczyć o wdzięcznych dla Ciebie uczuciach naszych, który racz przyjąć równie życzliwém sercem, z jakiém Ci go ofiarujemy.“

Z widocznem wzruszeniem odpowiedział czcigodny Solenizant, dziękując za pamięć, jakkolwiek uznanie, jakiego dzisiaj doznaje, dotyczy obowiązku, który jemu jako obywatelowi we wszystkich jego czynach przyświecał. Upominek, który dzisiaj odbiera, a za który najserdeczniéj dziękuje, będzie dla dzieci i dla dalszego pokolenia podnietą i zachętą do gorliwego spełniania obowiązków obywatelskich.

O godzinie 4 po południu zasiedliśmy do wspólnego obiadu, danego w sali Muzeum.

*** Wrocław.** W „Allg. Mediz. Central Ztg.“ nr. 54 z r. 1888 ogłasza „Stowarzyszenie lekarzy kąpielowych w Landeck“ co następuje: „Podpisane stowarzyszenie czuje się spowodowaném powiadomić PP. Kolegów, że tajny radzca zdrowia dr. Langner, którego król. rejencya we Wrocławiu na podstawie zarządzonego śledztwa dyscyplinarnego zasuspendowała w urzędzie miejscowego lekarza kąpielowego, od przeszło roku do Stowarzyszenie lekarzy kąpielowych nie należy“. — W num. 370 z dnia 29 maja r. b. w „Schles. Ztg.“ czytamy: „Wytoczone w r. z. przez wydział obwodowy we Wrocławiu przeciwko tutejszemu tajnemu radzcy zdrowia dr. Langnera śledztwo dyscyplinarnego zasuspendowała w urzędzie miejscowego lekarza kąpielowego, od przeszło roku do Stowarzyszenie lekarzy kąpielowych nie należy“. — W num. 370 z dnia 29 maja r. b. w „Schles. Ztg.“ czytamy: „Wytoczone w r. z. przez wydział obwodowy we Wrocławiu przeciwko tutejszemu tajnemu radzcy zdrowia dr. Langnera zajmowanego urzędu, nastąpiło *tylko* dla tego, że trybunał nie mógł oskarżonemu przyznać charakteru urzędnika. Z powodu tego nie można téż było w drugiéj instancyi rozbierać faktów, na podstawie których wydział obwodowy wyrok swój wydał“.

* **Ks. Norbert Golichowski,** Bernardyn ze Lwowa, bawiący w Jerozolimie od półtora roku, otrzymał od J. E. ks. Kardynała Simeonigo dekret, mianujący go Minyonarzem Ziemi św. Jest to niezwykłe odszczególnienie.

† **Piotr Jaxa Bykowski,** utalentowany malarz przeszłości naszéj w licznych powieściach i obrazach, ogłaszanych w ciągu ostatnich lat kilkunastu, nr. w r. 1823 w pow. winnickim, zmarł dnia 3 b. m. w Warszawie. Cześć jego pamięci, spokój jego duszy!

* **„Hunyady Janos.“** Któż nie zna tych w całym świecie rozpowszechnionych butelek z gorzką wodą, noszących na etykietach swoich wizerunek czerwono ubranego narodowego bohatyra Jana Hunyady — pogromcy Turków i obrońcy swych rodaków. Roczny wywóz téj wody wynosi obecnie 4 miliony butelek. Właściciel źródeł, — z których „Hunyady Janos,“ gorzka woda, mu nie pomogła — pan Saxlehner, umarł w tych dniach w Wiedniu. Był on kupcem i miał w Peszcie wielki skład sukna, a ponieważ to były czasy narodowego ruchu, więc sprzedawał tylko sukno *narodowe*, to jest wyrabiane w Węgrzech — coby i u nas polecić można. Pstruchy kórnickie, wyroby czarnkowskie mogłyby mieć powodzenie. Widzieliśmy w kilku pierwszych domach polskich, w komnatach pałacowych, meble wyjbiane temi wyrobami, a przedstawiające się bardzo gustownie. — Owóż ten narodowy kupiec sukna miał pomiędzy odbiorcami swymi chłopa z okolicy Budy, który skarżył mu się, że musi sprzedać swą posiadłość, ponieważ nie ma dobréj wody. Już w dziesięciu przyzajmniéj miejscach kopałem — mówił włościanin — wszędzie woda jest, ale wszędzie taka niezmożna, — że jéj żadną miarą użyć nie można.

Popularny kupiec Saxlehner, w którego handlu nawet Kossuth przez kilka dni wystepował w roli sprzedawającego narodowe sukna pomocnika — zasiał sobie przyniość bicie téj „obrzydliwéj“ wody, któréj ani ludzie, ani bydło pić nie chciało, i kazał ją zbadać chemicznie. Poznawszy jéj przymioty kupił od chłopa grunt jego za 1000 guldenów, to jest w czworakiéj cenie ówczesnéj wartości, i zaczął wodę eksploatować. Było to w roku 1863. Z początku interes nie bardzo się wiódł, ale powoli woda „Hunyady“ zaczęła coraz większego nabierać rozgłosu — a dziś znana jest całemu światu.

* **Nowe obserwatoryum** astronomiczne i meteorologiczne ma być wzniesione w Watykanie. Inicyatywę do tego projektu dał sam Papież, który kierownictwo nowego zakładu zamierza powierzyć znanemu Ojcu Denza i postanowił ofiarować na ten cel naukowy milion lirów. Leon III chce, aby to nowe obserwatoryum było instytucyą wzorową, a pomieszczone zostanie ono podobno w specyalnym budynku w ogrodzie watykańskim. — Komuny wzniesione przez Aleksandra VI. a zajmowane niegdyś przez Borgiów, o których już pisaliśmy, będą otwarte i dla publiczności. Pokoje te ozdobione są na sklepieniach cennemi malowidłami Pinturicchia, Jana de Udine i Perina del Vaga, ucznia Rafaela, a obecnie służą za miejsce przechowania starych druków i rękopisów, które mają być pomieszczone na parterze, tam gdzie znajduje się zbrojownia papieska. Profesor Seitz, inspektor malowideł w pałacu watykańskim, utrzymuje, iż po za półkami książek znajdować się muszą cenne freski.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 6go czerwca św. Norberta B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 42.
Zachód o godzinie 8 minut 16

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 35 i zawiera: Nad przepaścią, nowela Maksymiliana Ringa (dokończenie). — Nasza Odyssea, w 1885 roku, (szkic z letnich wycieczek) skreślił J. Alryssa (ciąg dalszy). — Teresa, wspomnienia z Niemiec.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 czerwca.

BAZAR. Sokołowski z Wrocławia, książę Czartoryski z Sielca, pani hr. Bnińska z Gułtów, Potworowski z Goli, pani Brzeska z Jabłkowa, książdz Kucharski z Chomątowa, książdz Osiński ze Świątkowa, pani hr. Plater z Wielichowa, pani hr. Mycielska z Grabia, Pomerewicz z Kowna.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Gozimierski z żoną z Marcinkowa, pani Chełmicka ze Smieszkowa, pani Turno z Objezierca, Garczyński z Królestwa Polskiego, ks. Wawrzyniak ze Sremu, ks. kanonik Friske z Gniezna, ks. dziekan Zbierski ze Slesina, Mannke z Frankfurtu nad Odrą, Przybylski z Opola, Kartuszewski z Warszawy.

Telegram giełdowy

Berlin, 5 czerwca 1889. (Kurs końcowe.)

	Kurs z dnia	4	5
Peszcion osiah.			
na czerwiec-lipiec	183 –	182 20	
na wrzesień-październik	180 25	180 25	
Żyto osiah			
na czerwiec-lipiec	144 20	143 75	
na wrzesień-październik	149 75	148 75	
Olej rzep. spok.			
na czerwiec	53 50	53 60	
na wrzesień-październik	53 50	53 70	
Okowita stałá.			
eksportowa	35 20	35 40	
na czerwiec-lipiec	34 –	34 20	
na lipiec sierpień	34 50	34 50	
na sierpień wrzesień	34 80	34 90	
spokojna	55 20	55 40	
na czerwiec lipiec	54 –	54 –	
na lipiec-sierpień	54 20	54 20	
na sierpień-wrzesie	54 50	54 50	
Owies			
na czerwiec	147 –	148 –	
Wyp żyta wyp.	3400	3050	
Wyp. okowity kw. eksportowa	190,00	50,00	
„ „ spożywcza.	30,000	80,000	
	Kurs z dnia	3	4
Consol. 4%	107 –	106 90	
Consol. 3½%	105 80	105 70	
Poznańskie 4% listy zastawne	61 60	61 60	
Poznańskie 3½% listy zastawne	102 –	101 90	
Poznańskie listy rentowe	105 75	105 80	
Austryackie banknoty	172 30	172 40	
Austryacka renta srebrna	73 90	73 75	
Rosyjskie banknoty	215 50	215 –	
Rosyjskie listy zastawne	98 10	97 50	
Polskie 5% listy zastawne	64 50	64 40	
Polskie likwidacyjne listy zast.	59 25	59 –	
Węgierska 4% renta złota	87 60	87 90	
Węgierska 4% renta papier.	83 40	83 70	
Austryackie kredytowe akcye	164 40	164 –	
Austryackie francuskie koleje	103 75	104 –	
Lombardy	51 50	51 –	
Usposobienie: słabe.			

Szczecin, 5 czerwca 1889. (Kurs końc.)

	Kurs z dnia	4	5
Pszenica spok.			
na czerwiec-lipiec	173 –	172 50	
na wrzesień-październik nowe	176 –	175 50	
Żyto stałe.			
na czerwiec-lipiec	144 –	145 –	
na wrzesień-październik nowe	146 –	147 50	
Olej rzepk. spok.			
na czerwiec-lipiec	55 50	55 50	
na wrzesień-październik	53 50	53 50	
Okowita stałej			
w miejscu spożywcza	54 50	54 60	
„ „ eksportowa	34 60	34 60	
„ na czerwiec-lipiec eksp.	34 –	34 –	
„ na sierp. wrzes. eksp.	34 50	34 60	
Petroleum			
w miejscu	11 70	11 70	

Stan powietrza.

Dnia 4 czerwca 1889 r. o 8 godzinie rano

Stacya.	Barometr	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
Mulaghmore . .	761	Płd.Płd.Z. 7	pochmurno	13
Aberdeen . . .	764	Płd. 2	bez chmur	16
Chrystiansund .	767	PłdW. 4	pogodne	22
Kopenhaga . . .	765	W. 2	pochmurno	19
Sztokholm . . .	771	Płn.Płn.W. 2	bez chmur	21
Haparanda . . .	769	W.Płn.W. 4	pół zachm.	15
Petersburg . . .	776	W.Płn.W. 1	zachm.	13
Moskwa	763	Płn. 1	zachm.	16
Kork. Queenst.	768	Płd.Płd.Z. 4	pogodne	12
Cherbourg . . .	766	Płd. 2	zachm.	14
Halder	765	PłnZ. 3	bez chmur	16
Sylt	763	W.Płd.W. 1	pochmurno	19
Hamburg . . [1]	764	Płn.Z. 1	zachm.	19
Swinemünde . [2]	764	Płn. 2	pogodne	17
Neufahrwasser [3]	764	W.Płn.W. 2	pogodne	20
Klaipeda	767	W.Płn.W. 3	pogodne	23
Paryż	—	—	—	—
Monaster	765	Z. 2	zachm.	17
Karlsruhe . . .	767	Płd.Z. 5	zachm.	16
Wiesbaden . . [4]	766	Płd.Z. 2	zachm.	16
Monachium . .	765	Z. 2	deszcz	15
Kamienica . . [5]	764	Z. 1	pochmurno	18
Berlin . . . . [6]	763	Płd.W. 1	pochmurno	23
Wiedeń	—	—	—	—
Wrocław	762	spokojnie.	pogodne	21

[1]) Wczoraj wieczorem burza i deszcz. [2]) Wczoraj wieczorem błyskawica w dali. [3]) Rosa. [4]) Wczoraj przed południem burza. [5]) Wieczorem błyskawica w dali, w Reichenbach wczoraj po południu oberwanie chmury. [6]) Po południu burza.

Pogląd na stan powietrza.

Ponad Europą zachodnią przybrało ciśnienie znacznie, a barometryczne maximum mało co się zmieniło. Przy słabych wiatrach, na Płd. przeważnie z Płdz., na Płn. przeważnie z W. jest powietrze ponad Europą centralną ciepłe, na Z. pomrocznie, na W. pogodne. W Niemczech były liczne burze. W Kilonii spadło 20. w Monachium 27, Bambergu 61 mm. deszczu. W Reichenbachu oberwała się wczoraj po południu chmura i porobiła znaczne spustoszenia.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w czerwcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
4. Pop. 2	757,1	Płn. silny	pogodne.	+29.0
4. Wiecz. 9	759 2	PłnZ. um.	pół pog.	+25.1
5. Ran. 7	761,7	Płn. orzeź.	pogodne.	+19,9

Dnia 4 czerwca maximum ciepła +30°0 Cel.
" " minimum ciepła +18°0 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit." jak następuje:

Przeważnie pogoda, zmienne zachmurzenie, przy mało zmienionej temperaturze, po części obcingnięte niebo, pasami deszcz i skłonność do burzy; przeważnie lekki i słaby wietrzyk, chwilami zaostrzający się.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Saskie 4-procentowe państwowe obligacye kasowe z roku 1870. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w początku czerwca. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 5½ procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuberger. Berlin, Französische Str. Nr. 18, za premią 11 fen. za 100 marek.

Wełna.

Lignica, 4 czerwca. Dowozy były cokolwiek słabsze, nabywców miasowicie zagranicznych było natomiast więcej. Cały obrót, po większej części wełny dominalnej, wynosił 2800—3000 ctr. Ceny były w przeciągu 8—12 mrk. wyższe aniżeli w roku zeszłym. Płacono za delikatną 170—180 mrk., za średnią 150—170 mrk. Pranie było dobre. Rozwój i przebieg targu był spokojny.

(K) **Pesna**, 5 czerwca. (— Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: upał.

Żyto bez handlu.

Owies bez zmian.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-t 53.40 pł., tow. 53.7 płacono. czerwiec (50-ta) 53,40 płacono. (70 ta) 53,70 płac., lipiec (50-ta) — — pł., (70 ta) —,— płac. sierpień 50-ta 53,60 m. 70-ta 53,90 m. wrzesień 50-ta 53,60 m. 70-ta 54,00 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53.40 mrk., 70-ta 53,70 mrk., czerwiec 50-ta —,— m. 70-ta —,— m., sierpień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Peszt, 5 czerwca. — Ceny mąki. Pszenna 27,50, rżana 22,50 za 100 kilogr.

Wrocław, 4 czerwca 1889.

Żyto (za 1000 funt.) stałe. wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— m. na czerwiec 146,00 żąd., czerwiec-lipiec 146 żąd., wrzesień-październik 145,00 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 145,00 żądano, na czerwiec-lipiec 144,00 żąd.

Olej rzepiowy cicho, wypowiedz. —— cena w miesiącu na czerwiec 58,00 żąd., wrzesień-październik 57.00 żąd., październik-listopad 57 żąd., listopad-grudzień 57 żąd.

Spirytus za (100 litr. a 100%) excl. 50 l. 75 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr., upływ. wypowiedz. —,—, na czerwiec (50-ta) 53.20 żąd., (70-ta) 53.50 żąd., czerwiec-lipiec (50-ta) 53.20 żąd., (70-ta) — ofiar., lipiec-sierpień (50-ta) 53.50 żąd., sierpień-wrzesień (50-ta) 53,80 żąd., w zesień-październik (50-ta) 53.80 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 5 czerwca: żyto 46 00 mrk., pszenica mrk. owies 145 00 mrk., rzep — m., olej rzepiowy 58 00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsume.) na dnia 4 czerwca: (50-ta) 53,20 mrk., (70-ta) 52.50 mrk.

Ceny targowe z dnia 4 czerwca 1889.

Postanowienia miejskiej	Za 100 kilogramów ciężki		średni		lekki towar	
deputacyi targow.	zaś	naj-	naj-	naj-	naj-	naj
	M.	M.	M.	M.	M.	M.
Pszenica biała	17	40	17	2	16	90
" żółta	17	30	15	10	16	80
Żyto	14	70	14	50	14	30
Jęczmień	15	00	14	30	13	70
Owies	14	50	14	10	13	90
Groch	15	50	15	50	14	50

16	50	16	20	15	70	
16	40	16	10	15	80	
14	30	14	00	13	80	
13	90	13	80	13	70	
14	00	13	60	13	50	

Berlin 4 czerwca. Sprawozdanie urzędowe) p e s e n i c a za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 174 do 187 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na czerwiec-lipiec płacono 188.50 do 184,00—183.00, na lipiec-sierpień płac. 182,75 do 183 25—181,50, wrzesień-październik płac. 181,75 do 182—180—181, listopad-grudzień płc. 182—181 181,50. Wypowiedziano 400 ton. Cena wypowiedziana 183,50 mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 135—148 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, czerwiec-lipiec płac. 144—144,50—143,75. na lipiec-sierpień pł. 146.50—147,25—146, na wrzesień-październik pł. 149,50—150,50—149, październik-listopad pł. 150,50—151—150. na listopad-grudzień pł. 151,25—150,50. Wypowiedz. 3400 ton. Cena wypowiedziano 144,— mk.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 143 do 167 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 148,25 do 147,00, czerwiec-lipiec płacono 147, 0—145.75, na lipiec-sierpień pł. 143,50—142,75, na wrzesień-październik płacono 138,0—138,50—137,75, na październik-list. pł. 137—136,50. Wynow. —,—

Kukurudza w miejscu płac. 112 –125 według jakości. na miesiąc bieżący płacono 119 00 na czerwiec-lipiec pł.—,—, na wrzesień-październik płac. 115,00. Wypowiedziano —— ton. Cena —,— mrk.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 53.6 mk., z beczką —,— m., na miesiąc bieżący 53,4—53,5, czerwiec-lipiec 53,4—53,5, wrzesień-październik pł. 53,6—53,7, październik-listopad płc. 53,7, listopad-grudzień płac. 53,7—53,8. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Okowita obcząż. 50 mrk. podatk. konsume, w miejscu płacono 55,2 m., na czerwiec i na czerwiec-lipiec płac. 53,8—54,0 na lipiec-sierpień płac. 54,1—51,2. na sierpień-wrzesień płacono 54,3—54,5 na wrzesień-październik płacono 54,4 - 54,6 Wypowiedziano 30,000 litr. Cena 53.8. Niespodatk. obcząż. 70 mrk. podatku kons. w miejscu płacono 35,2 mrk., na czerwiec i czerwiec-lipiec płac. 33,7 do 34,0. na lipiec-sierpień płacono 34,1—34 2. na sierpień-wrzesień płacono 35,0 34,8, na wrzesień-październik płacono 35,1—35,0. na październik-listopad płac. 34,6—34,4. Wypowiedziano 190,000 litr. Cena 33.8.

Szczecin, 4 czerwca.

Pszenica stale, za 1000 kilogr. w miejscu 164—171.0 płacono na czerwiec 172,25—173 płac., na czerwiec-lipiec 172,25 173 płac., na lipiec-sierpień 174.0 płacono, na wrzesień-październik 175.5 do 176,5 płac., na październik-listopad 175,5 d 176,5 płac.

Żyto wyżej, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 137—143 płac., czerwiec 143—144 płacono, na czerwiec-lipiec 143—144 płacono, lipiec-sierpień 145,00 żąd., na wrzesień-październik 144,5—146,5 do 146 pł., na październik-listopad 147 płacono.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 140 do 145 płacono.

Hamburg, 4 czerwca. Okowita cicho, na czerwiec-lipiec 21— żądano, lipiec-sierpień 22— żąd., sierpień-wrzesień 22¾ żąd. — Kawa good average Santos na czerwiec 85½, wrzesień 87¼, za grudzień 88½, za marzec 88½. Upossobienie spok. Obrót 2000 miechów.

Magdeburg, 4 czerwca. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% — —,—, cukier ziarn. excl. 88% 27,50 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem, 22,00. Usposobienie stałe. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa —,—, miodna rafin. II. — beczka 30,50, miel. Melis I z beczką 33,25. Stałe. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za czerwiec 24,05 płac. —,— żąd., lipiec 24.20 płac., —,— żąd., sierpień 24.20 płac., —,— żąd., październik-grudzień 15.50 pł. —,— żąd., styczeń-marzec 15,30 ofiar., 15.15 żąd. Stałe. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

USTAWY
Bractwa Wstrzemięźliwości
wydała z polecenia Prześw. Konsystorza Arcybiskupiego w Poznaniu, osobno po polsku i osobno po niemiecku.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Cena za 100 egzempl. 2 mrk., z przesyłką 2,25 lub 2,50 mk.

Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek 37,
poleca
1) *Dr. Sprangera krople żołądkowe,* butelka 50 i 80 fen.
2) *Dr. Rossa balsam życia i esencya,* usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha, butelka 50 fen. i 1 M.
3) *Krople i herbatę krew przeczyszczające,* po 75 fen.
4) *Esencya na maść na oczy,* usuwająca boleść i wzmacniająca zwrok. cena 1 markę.
5) *Ruski balsam spirytusowy,* przeciwko reumatyzmom i udarowi, butelka 50 fen. i 1 M.
6) *Radlauera* poprawna prof. dr. Hebra *maść na liszaje* (Biel-Crème).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnéj ostrości, zap-leniu skóry, cieczy solnéj (Salzfluss), krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów, prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przykłady, sprawia wielki skutek, oraz poskrania na podeszwie nagromadzone szkodliwe strwadnienia, za wielkie i wyjące pocenie nóg. Kr. 1 i 2 M.
7) *Radlauera* środek specyalny przeciwko całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zgoszczeniu skóry etc.

Wynalezł środek, który samodzielnie na nagniotki działa, takowe całkowicie zniszcza, bez uszkodzenia skóry i bez bólu, było do dziś dnia największą potrzebą, najgorętszem życzeniem wszystkich tych, którzy na nagniotki albo zgoszczenie skóry cierpią.

Środek taki znalazł się wreszcie w *Radlauera* specyalności, który w najdoskonalszy sposób nagniotki bez bólu oddala, każde zgoszczenie skóry gruntownie niszczy, przy używaniu bezbrzenie nie szkodzi i żadnego niedogodnego obwiązywania nie potrzebuje. Fl. 60 fen. (631)

Spełniając smutny obowiązek, zawiadamiam Szanownych Odbiorców ś. p. męża mego **Bolesława Pawłowskiego,** że (1741)

HANDEL
towarów kolonialnych, win i cygar,
nadal bez żadnéj zmiany i pod tąż samą firmą
B. Pawłowski
prowadzić będę.

Dziękując za zaufanie, jakiem Szanowni Odbiorcy ś. p. męża mego zaszczycić raczyli, proszę uprzejmie o łaskawe zachowanie go nadal i dla mnie

Z uszanowaniem
Z Pieniążków Zuzanna Pawłowska.

Kościan, dnia 1 czerwca 1889.

J. KRYSIEWICZ,
fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu
Śty Marcin nr. 65,
poleca na nową kampanię po bardzo przystępnych cenach
aparaty gorzelnicze
do ciągłego odpalania, jak również (1684)
znaczny zapas
rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.

Wszelkie reperacye tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonywa się szybko i sumiennie.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
„VULKAN"
(1019) **I. F. J. Komendziński w Dreźnie,**
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich głównieyszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Od 14 lat mieszkam i praktuję (1752)
W Landeku.
Dr. OSTROWICZ,
lekarz zdrojowy i kąpielowy.

IWONICZ,
Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicyi) st. kolei Iwonicz.
Szczawy alkal. stone, jod i brom zawierające, skuteczne w chorobach *skrofulicznych* i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatycznie i w rozliczných chorobach *kobiecych.* — Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne. — Mleko, żentyca, kefir, inhalatorium. — *Znakomita stacya klimatyczno-leczicza.* — Pora kąpielowa podzielona na trzy sezony od 20 maja do końca września. Mieszkania w 1-szym i trzecim sezonie o ⅓ część tańsze. — Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki, b. asystent Klin. Univ. Jagiell. — Prospekta rozsyła franco

Dyrekcya.

☞ **Zastępstwo na Niemcy** posiada firma **Jasiński & Olyński** w Poznaniu.

Urocza miejscowość klimatyczna w Tatrach
Zakopane
Zakład wodoleczniczy Dr. Chramca.

Całodzienne utrzymanie w Zakładzie wraz z kuracyą od złr. 3,50 (6 marek). — Poczta, telegraf. apteka na miejscu. — W zakładzie hydropatyi, kąpiele borowinowe, miesienie, elektryzacya, — Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. — Kuchnia wyborna. — Krygielnia, bilard, gimnastyka, biblioteka, czytelnia. — Na żądanie prospekta wysłane zostaną. Powozy do stacyi kolejowej w Chabówce. (1699)

M. Piotrowski,
Poznań, ul. Wrocławska nr. 14.

Polecam się do wykonywania *wszelkich prac rzeźbiarskich, sztukatorskich, malarskich i posłotniczych w kościołach.*

Budnki ołtarzowe, przerabiam i odnawiam stare, stawiam ambony, chrzcielnice i balustrady przez czas niejaki, wszelkie rzeźby i ołtarze z marmuru i mozajki doprowadzam ślifowaniem do pierwotnego koloru.

Jako dowód wieloletniéj pracy w mym zawodzie pozwalam sobie przytoczyć z dawniejszych i nowszych lat, gdzie także takie prace do wykonania mi powierzano.

I tak: odnawiałem wnętrze mozajkowej kaplicy imienia Potockich w Katedrze gnieźnieńskiéj, budowałem nowe ołtarze we Wrześni, Witkowie, Bninie, Stęszewie, w Osówcu w kaplicy, w Gołębinie, w Królestwie Polskiem: Tuliszkowie i Szymanowicach. W Poznaniu w kościele śgo Marcina, w Katedrze — ołtarz wykonałem nowym stukiem mozajką, w pięknym kościele Farnym w Poznaniu częściowe reparacye mozajki uskuteczniałem.

Wielebni Księża Proboszczowie i Szanowne Dozory wymienionych kościołów mogą poświadczyć, że powierzone mi prace staranie i sumiennie wykonałem.

Mam przeto nadzieję, że będę umiał pozyskać zaufanie wszystkich, którzy mi prace dekoracyjne powierzyć raczą.

Zarazem polecam młody mój *skład figur św., stacye Męki Pańskiéj* nader starannie wykonane z masy i sztucznego kamienia, *lampy, krzyże, książki do nabożeństwa, różańce, obrazy* w ramach i bez am i t. d. (1423

Wańtuchy
do wełny skrzynkowe i workowe różnéj wagi.
Wańtuchy do brudnéj wełny,
Płachty nieprzemakalne na lokomobile i młockarnie,
Płachty nieprzemakalne na stogi,
Płachty do żniwnych wozów,
Płachty do rzepiu,
Worki do zboża,
Węże do sikawek gumowe i konopne, (1580)
polecа po cenach umiarkowanych
Z. Mazurkiewicz,
Poznań, Bismarka ul. 10.

Wina czerwone
prawdziwe Bordeaux za flaszkę od 1,25 mrk., — **mozelskie** bardzo smaczne od 60 fen., — **reńskie** od 1,25 mrk., — **szampańskie** od 2,50 m., poleca
B. Glabisz,
(1755) **Św. Marcin 14.**

4% pożyczki al pari
po landszafcie Poznańskiéj w obrębie ⅔ taksy landszafowéj ofiaruje (1758)
Bank Rólniczo-Przemysłowy
Kwilecki Potocki & Sp.

A. Andruszewski,
Wielka Rycerska ul. Nr. 8.
Cenniki na życzenie gratis i franco.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania.

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Ceny pojedyńczych części urządzenia obliczają się **nie wyżéj** jak w cenniku. (1545)

Nowe tłuste bardzo smaczne śledzie matjesowe jako też nowe kartofle poleca (1754)
B. GLABISZ,
Śty Marcin nr. 14.

Dnia 25-go czerwca rb. i dnie następne rozpocznie się dla oddania dzierżawy w **Dom. Jeżewie,** stacya kolei żelaznéj **Borek** (1756)
sprzedaż inwentarza żywego
składającego się:
z 51 koni, 9 źrebcy, 57 wołów, 91 krów, 11 stadniczków oldenburgskich, 50 szt. młodocianego bydła, 2000 owiec.

Konie na kolei w Borku dnia 25 czerwca kupujących oczekiwać będą.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zadaniem zgłosi do Agentia dóbr LICHTA w Poznaniu
Szybki, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Ś. Marcin 16/17
mieszkanie na II piętrze o 4 pokojach i kuchni i przynależytościami od **1 października rb,** do wynajęcia. (1729)

Przyjmuję chłopców
na wychowanie i przygotowuję do kwarty. (1742)
Ks. Nalentz,
proboszcz w Książu.

Organista
pewny w swoim zawodzie i doświadczony przy gospodarstwie, znajdzie miejsce od **1 lipca r. b.** w **Brudni** pod **Gniewkowem** na pensyą i ordynaryą. Zgłosić się trzeba osobiście bez pisania listów i przysłania świadectw. (1753)

Organista
biegły w swoim zawodzie, dobrze polecony, mający w ręku rzemiosło, znajdzie od **1 lipca posadę** w **Ottorowie** pod **Szamotułami.** (1738)

Ostatnie 30 egzemplarzy!
Bajeczne zniżenie ceny!
„Historya Powszechna"
przez Kazimirza Błociszewskiego w 4 tomach, zawierająca historyą starożytną, średnią i nowożytną z 15 tablicami chronologicznemi. Tom I zawiera 23 ark., tom II 28 ark., tom III 25 ark., tom IV 20 ark. druku — razem więc blizko 100 arkuszy druku — **zamiast 18 marek, wyraźnie tylko 3 marki.** Dzieło to odznacza się tem przed innemi dziejami powszechnemi, iż dział historyi polskiéj jest staranie i obszernie opracowany. Bajeczne zaś zniżenie ceny ułatwia każdemu nabycie tego cennego dzieła. Za przesłaniem 2,30 m. w znaczkach pocztowych, przesyła się franko. Poleca

N. Kamieński i Spółka
księgarnia w Poznaniu.

Wino Condurango
przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecane.
Esencya pepsynowa
podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzona.
Wino chińskie
czyste i z żelazem. (632)
Ceny: ½ but. 3 Mk., ⅛ but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupnie 6 buteek 1 but. rabatu.
Wodę bromową
(aqua bromata nervina)
ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fl., 1 fl. rabatu. Jedynie prawdziwą dostać można
w Czerwonéj aptece
w Poznaniu, Stary Rynek nr. 37.

Powiększywszy znacznie skład mój polecam (1634)
Porcelanę białą stołową, talerze płytkie i głębokie już po 3 m, za tuzin.
Szkło stołowe; szklanki najtańsze tuzin po 1 m.
Serwisy do kawy kolorowe od 5 marek.
Garnitury do mycia kolorowe (5 części) od 5 marek.
Serwisy stołowe kolorowe z porcelany i fajansu (na 12, 18, 24 i więcéj osób) w największym wyborze po cenach najniższych.
Lampy stołowe i wiszące z palaczami najlepszéj konstrukcyi z słynnéj fabryki „Stobwasser."
Tace w najrozmaitszych gatunkach.
Alfenidę stołową Christofla.
Wielki wybór podarków ślubnych i okolicznościowych z metalu i majoliki.

B. Szulczewski,
plac Wilhelmowski 10 naprzeciw teatru miejskiego.

Nauczycielka
egzam., muzyk., posiadająca chlubne świadectwa, poszukuje miejsca od 1 lipca lub sierpnia. Łaskawe oferty proszę przesłać do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** sub B. P. 1758.

Organista
moralny, zdolny w muzyce i śpiewie, w ortografii polskiéj i niemieckiéj, znajdzie u mnie od 1 października miejsce.
Ks. Nalentz, (1743)
proboszcz w Książu.

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.